

MIĘSIĘCZNIK

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH

WARSZAWA
ROK XI — 1959

Poradnik

BIBLIOTEKARZA

5-6

S P I S T R E S C I:

ROMANA ŁUKASZEWSKA. Czy można samemu przygotować się do pracy w bibliotece gromadzkiej (III)	129
MIROŚLAWA KOCIĘCKA. Ważniejsi pisarze francuscy (II)	131
KLARA SIEKIERYCZ. Materiały nieksiążkowe w bibliotekach (II)	139
J. TARKOWSKA. Baśnie filmowe w bibliotece dziecięcej	143
IZABELA SKLARZEWSKA. Z doświadczeń bibliotek dziecięcych zagranicą	145

Rozmowy z pisarzami

MONIKA WARNENSKA. Odwiedziny u Melchiora Wańkowicza	148
---	-----

Wśród książek:

Krajowe wydania książek Wańkowicza. MELCHIOR WAŃKOWICZ. Ziele na kraterze. Szczęście lata. Monte Cassino. Na tropach Smętka. (Rec. A. Bańkowska)	154
JAN KAMYCZEK, BARBARA HOFF. Jak oni mają się ubierać. (Rec. wjk)	157
ELZBIETA SZCZAWINSKA. Książki o muzyce i jej mistrzach	158
ZDZISŁAWA VOGEL. Rok Słowackiego w naszych bibliotekach	160
JERZY FRIEMANN. Czytamy książki fachowe z sadownictwa	162

Z terenu:

STANISŁAW LISIECKI. Czy młodzież powinna czytać powieści kryminalne	164
JAN ENGEL. „Rzeka bierze swój początek“	167
ZOFIA ZYMLER. Praca z czytelnikiem masowym w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Morągu	169
ZDZISŁAWA VOGEL. Pomnik Grunwaldzki. Biblioteki przed Millenium	171
Pisarze i książki w anegdocie. (Podał do druku: TEOFIL SYGA)	173
Konkurs	na wkładce

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

W y d a w c a: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

A d r e s redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-93-47.
Konto PKO: 1-9-120056. Prenumerata roczna. 36 zł, półroczna 18 zł, kwartalna 9 zł.

Nakład 14000. Papier druk. sat. kl. V, 70 x 100 cm, 60 g. Objętość 4 ark. druk.
Cena zł 6. — Druk ukończono w maju 1959 r.

Poradnik

BIBLIOTEKARZA

5-6

ROK XI

MAJ — CZERWIEC

1959

Romana Łukaszewska

CZY MOŻNA SAMEMU PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO PRACY W BIBLIOTECE GROMADZKIEJ (III)

Po opanowaniu materiału z zakresu opracowania księgozbioru i przyswojeniu sobie drogą ćwiczeń podstawowych umiejętności z techniki opracowania, należy przyjrzeć się jeszcze kilku zagadnieniom dotyczącym księgozbioru, których znajomość jest niezbędna do pracy bibliotekarza i prawidłowego funkcjonowania biblioteki.

Na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia struktury księgozbioru i jego doboru. Jest to sprawa niezmiernie ważna w pracy biblioteki, warunkująca możliwość rozwijania właściwego czytelnictwa w środowisku. Dlatego też materiał dotyczący tych zagadnień musi być potraktowany bardzo poważnie i przestudiowany wnikliwie.

Biorąc w dalszym ciągu za podstawę pracy samokształceniowej **Poradnik bibliotekarza gromadzkiego** J. Filipkowskiej-Szemplińskiej i Z. Ródziewicz należy przyswoić sobie materiał zawarty w rozdziale „Struktura i dobór księgozbioru“ (str. 30—33), a następnie część rozdziału „Czynności bibliotekarza związane z uzupełnieniem księgozbioru“ (str. 34 do 36, część a). Przy czytaniu tego rozdziału należy zwrócić uwagę na sprawę dezyderatów co do zakupu książek, które bibliotekarz gromadzki powinien przysyłać do biblioteki powiatowej. Często bibliotekarze gromadzcy, podchodząc do zagadnienia powierzchownie, twierdzą, że właściwie nie mają wpływu na strukturę własnego księgozbioru, ponieważ zakup książek dokonuje biblioteka powiatowa. Nie jest to stanowisko słuszne. Niewątpliwie biblioteka powiatowa ma duży wpływ na strukturę księgozbiorów bibliotek gromadzkich — i to słuszne, zważywszy słabe jeszcze przygotowanie do pracy poważnego odsetka bibliotekarzy gromadzkich. Dzięki możliwości zgłaszania dezyderatów, bibliotekarz gromadzki ma zapewniony wpływ na zakup książek dla swoich czytelników. Niestety, w dotychczasowej praktyce daje się zaobserwować, iż bibliotekarze gromadzcy zbyt rzadko korzystają z możliwości wysuwania dezyderatów. Oczywiście przygotowanie zestawienia książek do zakupu wymaga dokonania poważnej pracy. Przede wszystkim trzeba dobrze znać swój

księgozbiór, wiedzieć, w jakim dziale posiada on największe luki, dobrze się orientować w potrzebach swego środowiska, w zainteresowaniach czytelników oraz systematycznie śledzić nowości wydawnicze. Swoje zapotrzebowania należy zgłaszać pod adresem biblioteki powiatowej, uzasadniając ich słuszność, aby brzmiały przekonująco. Aktywna postawa bibliotekarza na pewno wpłynie na pozytywne załatwianie dezyderatów przez bibliotekę powiatową, a tym samym zapewni mu pełny udział w kompletowaniu księgozbioru. Dlatego tej partii materiału trzeba poświęcić więcej uwagi — a może nawet zagadnienie to przekonsultować z kierownikiem biblioteki powiatowej, ustalając z nim szereg szczegółów istotnych dla pracy w określonych warunkach danego powiatu.

Następnym zagadnieniem jest sprawa zabezpieczenia księgozbioru oraz konserwacji książek i technicznego ich wyposażenia. Księgozbiór biblioteki to dobro publiczne, majątek państwowy oddany pod opiekę bibliotekarzowi. Trzeba się dobrze orientować, jak sprawować tę opiekę i na czym ona polega. Zagadnienie nie sprowadza się wyłącznie do troski o to, aby książki nie ginęły. Równie ważna jest sprawa przedłużenia „życia książki“, aby mogła ona obsłużyć jak największą liczbę czytelników. Traktują o tym rozdziały: „Konserwacja książek i techniczne ich wyposażenie“ (str. 87—90 — dwa pierwsze ustępy), oraz rozdział „Zabezpieczenie księgozbioru“ (str. 96). Ostatni z wymienionych rozdziałów omawia również sprawę protokolarnego przejęcia majątku biblioteki, którego poważną częścią jest właśnie księgozbiór. Z zagadnieniem tym każdy z bibliotekarzy musiał już zetknąć się praktycznie przy przejmowaniu biblioteki, ale słuszne jest, aby zapoznać się i z tą częścią rozdziału, dla przypomnienia sobie trybu załatwiania tej sprawy, a nawet stwierdzenia, czy we wszystkich szczegółach przejmowanie biblioteki odbyło się prawidłowo.

I jeszcze jedna sprawa ważna w związku z księgozbiorem — to jego kontrola, która powinna być przeprowadzana przynajmniej raz na rok. Rozdział „Kontrola księgozbioru“ (str. 98 — do końca rozdziału) zaznajamia bibliotekarza z techniką przeprowadzania kontroli. Na przykładzie tego rozdziału pragnę zwrócić uwagę na dość istotną sprawę, jeśli chodzi o przyswajanie sobie wiadomości z podręcznika. Nie ma najmniejszej potrzeby uczenia się na pamięć wszystkiego co podaje podręcznik. Zawiera on wiele wzorów, przykładów np. w rozdziale „Protokoł zdawczo-odbiorczy Gromadzkiej Biblioteki Publicznej“, albo „Arkusze kontroli“ sporządzane przy skontrum. Obciążanie pamięci materiałami tego rodzaju jest zbyteczne. Natomiast ważne jest, aby bibliotekarz wiedział, że znajdują się one w **Poradniku** i umiał je odszukać w chwili, kiedy mu będą potrzebne. Ta uwaga dotyczy oczywiście całości materiału, a nie tylko wymienionego rozdziału. Umiejętność odszukania w podręczniku materiałów potrzebnych do wykonania określonej pracy w bibliotece, jest niezbędna dla bibliotekarza.

W artykule tym pragnę zwrócić jeszcze uwagę na dwa zagadnienia w pracy bibliotecznej, a mianowicie na planowanie pracy w bibliotece gromadzkiej i na sprawy finansowe. Oba zagadnienia są niezmiernie ważne dla działalności biblioteki i stanowią podstawę tej działalności. Zostały one opracowane w dwu rozdziałach **Poradnika**: „Planowanie pracy biblioteki gromadzkiej“ str. 169—172) i „Sprawy finansowe biblioteki gromadzkiej“ (str. 172—174). Ze względu na znaczenie spraw budżetowych dla działalności biblioteki, kolegów, którzy chcieliby zapoznać się z tym trochę szerzej, odsyłamy do artykułu kol. J. Makaruka pt. „Pamięć-

tajmy o budżetach bibliotek“ w „Poradniku Bibliotekarza“ nr 2—3 z 1959 roku. Artykuł jest cenny między innymi dlatego, że podaje przykłady rozwiązywania tych spraw, zaczerpnięte z dotychczasowych doświadczeń bibliotekarzy.

Pamiętać należy, że niezależnie od opanowania materiału zawartego w podręczniku, sprawy planowania pracy i finansów należy konsultować z biblioteką powiatową, która w oparciu o znajomość lokalnych warunków uzupełni materiały zawarte w książce. Są to sprawy trudne i póki się nie nabierze wprawy w ich rozwiązywaniu niezbędna jest pomoc doświadczonego instruktora lub kierownika biblioteki powiatowej.

Mirosława Kocięcka

WAŻNIEJSI PISARZE FRANCUSCY

(II)

Literaturę francuską wieku XIX cechuje różnorodność kierunków i rodzajów twórczości a wiele dzieł napisanych w tym okresie stało się pozycjami klasycznymi literatury światowej.

Już na początku lat dwudziestych rozpoczyna się okres świetnego rozkwitu poezji francuskiej XIX wieku — okres romantyzmu. Mistrzem i przywódcą romantyków w ich walce z panującym dotąd klasycyzmem jest **Wiktor Hugo**. Niezwykle bogata twórczość oraz ożywiona działalność społeczna i polityczna tego pisarza wywarły duży wpływ na rozwój umysłowości XIX w. Hugo w ciągu swego (bardzo długiego) życia (1802—1885) zmienił poglądy z monarchistycznych na radykalnie republikańskie. Był zaciekle przeciwnikiem Ludwika Napoleona i po zamachu stanu w r. 1851 opuścił Francję. Na tym dobrowolnym wygnaniu przebywał aż do upadku Napoleona w r. 1870. Po powrocie do Francji stał się jednym z przywódców radykalnego odłamu partii republikańskiej. Ogólnie znane są odważne wystąpienia W. Hugo przeciwko niesprawiedliwości społecznej i w obronie uciemnionych narodów (także i Polski).

Hugo jest autorem dramatów, powieści i poezji. Wystawienie dramatu **Hernani** w r. 1830 zmieniło się w zacięłą rozgrywkę między zwolennikami kierunku klasycznego a romantykami i przyczyniło się do zwycięstwa romantyzmu.

Najbardziej znanymi utworami W. Hugo są jego powieści, a wśród nich **Nędznicy**. Jest to wstrząsająca historia człowieka skazanego na długoletnie galery za kradzież bochenka chleba. Traktowany po uwolnieniu ciągle jak przestępca zmienia nazwisko aby móc żyć. Nauczony własnym doświadczeniem niesie pomoc ludziom których spotyka przywda.

W powieści pt. **Katedra Panny Marii w Paryżu** maluje W. Hugo barwny obraz średniowiecznego miasta i w bogatej akcji przedstawia szeroką galerię typów ludzkich. **Człowiek śmiechu** — to z kolei historia dziecka o twarzy potwornie zniekształconej przez handlarzy dzieci. W **Pracownikach morza** opisuje dramatyczną walkę człowieka z oceanem, toczoną dla uratowania zatopionego okrętu w nadziei pozyskania serca ukochanej. **Rok 1793** — to powieść z czasów rewolucji francuskiej o konfliktach między przedstawicielami walczących obozów.

Twórczość poetycka W. Hugo była niezwykle bogata. Wydane w r. 1826 **Ody i balady** rozpoczynają panowanie poezji romantycznej we Francji. Piękne liryki W. Hugo zawarte są w zbiorach zatytułowanych **Liście jesieni**, **Pieśni o zmierzchu**, **Zamyślenia**.

Uroczyste obchodzona przez cały świat w r. 1952 150-ta rocznica urodzin W. Hugo przyniosła i u nas wiele wznowień jego dzieł, kilka prac o jego życiu i twórczości oraz szereg artykułów o nim. Ukazały się więc opracowania pióra J. Kotta i M. Żurawskiego, zaś w r. 1957 — tłumaczenie świetnej książki A. Maurois pt. **Olimpio, czyli życie Wiktora Hugo**.

Mało dotąd u nas znane utwory poetyckie o charakterze politycznym opublikował Państw. Instytut Wyd. w tłumaczeniu i ze wstępami Z. Bienkowskiego w zbiorach: **Chłosta** (1952) i **Poezje polityczne** (1954). Przemówienia i publicystyka znalazły się w tomie **Literatura i polityka** (1953, PIW).

Najwybitniejsze powieści W. Hugo miały w okresie powojennym po kilka wznowień; **Katedra Panny Marii w Paryżu** wyszła ostatnio w r. 1955 (w tłum. H. Szumańskiej-Grossowej), **Nędznicy** — w r. 1956 (w tłum. K. Byczewskiej), **Człowiek śmiechu** — w r. 1955 (tłum. H. Szumańska-Grossowa), **Pracownicy morza** — w r. 1955 (tłum. M. Kornilowicz), **Rok 93** — w r. 1957 (tłum. również M. Kornilowicz).

Współcześnie z Wiktorem Hugo żył **Alfred de Musset (1810—1857)**, poeta liryczny i dramaturg. Jego wzruszające i pełne prostoty wiersze uczyniły go sławnym bardzo wcześnie. W życiu Musseta dużą rolę odegrała miłość do znanej pisarki George Sand. Dzieje tej miłości i rozstania z ukochaną opisał w powieści **Spowiedź dziecięcia wieku**, którą można uważać za autobiografię. Najpiękniejsze liryki odnoszące się do tego okresu życia poety znajdują się w zbiorze zatytułowanym **Noce**. Cechą charakterystyczną poezji Musseta jest połączenie melancholii i egzaltacji z ironią i sceptycyzmem.

Musset jest również autorem niezwykle oryginalnych utworów scenicznych. Odkryto je dopiero po jego śmierci i obecnie należą one do repertuaru teatrów całego świata. Sztuki te to: **Kaprysy Marianny**, **Nie igra się z miłością** i inne. Musset napisał również dramat **Lorenzacio**, do którego temat zaczerpnął z dziejów Florencji. Bohater dramatu przedstawia postać typową dla romantyzmu — człowieka rozdartego wewnątrz, pełnego wątpliwości.

W r. 1957 Państw. Inst. Wyd. opublikował wybór poezji Musseta w ładnie wydany tomiku zatytułowanym **Poezje**. Utwory sceniczne tego pisarza w tłumaczeniu i ze wstępem Boya ukazały się w r. 1949, a w serii Biblioteka Narodowa w r. 1953 wydano komedię **Nie igra się z miłością**.

Pierwsza połowa XIX w. jest we Francji okresem powstania i wspaniałego rozwoju nowoczesnej powieści. Jej twórcą i mistrzem jest **Honoriusz Balzac**. Urodził się on w Tours w r. 1799. Kształcony na prawnika poświęcił się pisarstwu wbrew woli rodziny. Działalność literacką rozpoczął szeregiem bardzo słabych powieści pisanych dla zdobycia pieniędzy i wydawanych pod pseudonimami. Rozgłos przyniosła mu dopiero książka pt. **Fizjologia małżeństwa**.

Wśród licznych listów jakie Balzac otrzymywał od wielbicieli swojego talentu znalazły się także listy Polki z Ukrainy, Ewy Hańskiej. Korespondencja pisarza z p. Hańską trwała wiele lat i zakończyła się ich małżeństwem zawartym na kilka miesięcy przed śmiercią Balzaca. Zmarł on w r. 1850 mając 51 lat.

Balzac był człowiekiem niesłychanie pracowitym, potrafił pisać nową powieść całymi tygodniami nie wychodząc z domu. Twórczość jego obejmuje kilkadziesiąt tytułów. Stworzył on olbrzymi cykl powieści, który nazwał **Komediami ludzka**. Zamierzaniem jego było przedstawienie w poszczególnych tomach pełnego obrazu ówczesnego społeczeństwa francuskiego, wszystkich klas społecznych i środowisk. Każda powieść stanowi jednak całość niezależną od innych części cyklu. Główną rolę w stosunkach

między ludźmi odgrywa w powieściach Balzaca pieniądź. Walka o majątek, spekulacje, zwycięstwa, jakie odnoszą ludzie źli ale sprytni nad dobrymi i łatwowiernymi — to główny motyw przewijający się we wszystkich jego utworach.

Do najlepszych i najbardziej znanych powieści Balzaca należą: **Eugenia Grandet**, **Ojciec Goriot**, **Stracone złudzenia**. Eugenia Grandet, bohaterka powieści pod tym tytułem, jest córką prowincjonalnego bogacza i skąpca w jednej osobie. Jej szlachetność i dobroć ponosi sromotną klęskę w świecie, który ceni tylko pieniądze. Potęgę pieniądza maluje Balzac również w powieści **Ojciec Goriot**, której postać tytułowa, stary ojciec, odepchnięty i zrujnowany przez żądne bogactw córki, umiera w skrajnej nędzy.

Poszczególne powieści Balzaca w świetnych przekładach Boya i z jego wstępami zostały po wojnie wznowione. Cały zaś cykl **Komedii ludzkiej** ukazuje się od r. 1957 nakładem „Czytelnika“.

Autorem klasycznych powieści francuskich pierwszej połowy XIX wieku był również **Henryk Beyle**, piszący pod pseudonimem **Stendhala (1783—1842)**. Nie zdobył on jednak popularności za życia. Okres jego wielkiej sławy rozpoczął się dopiero pod koniec ubiegłego stulecia.

Stendhal pochodził z rodziny mieszczańskiej. Pomimo to jednak od dzieciństwa skłaniał się ku poglądom republikańskim. Wcześniej też stał się wielbicielem Napoleona i brał udział jako oficer w wojnach napoleońskich. Po upadku Napoleona osiadł we Włoszech a następnie w Paryżu. W ciągu ostatnich lat życia przebywał znowu we Włoszech jako konsul francuski.

Stendhal jest mistrzem analizy psychologicznej i obserwacji. Bohaterami jego powieści są ludzie niezwykli, obdarzeni wyjątkową siłą uczucia i energią. Do najsławniejszych powieści Stendhala należą — **Czerwone i czarne** oraz **Pustelnia Parmeńska**. Czerwone i czarne — to mundur, symbol Francji Napoleona i sutanna, symbol Francji Burbonów. Bohater utworu, Julian Sorel, gorący zwolennik Napoleona, jest człowiekiem niesłychanie ambitnym, dążącym bez skrępowań do zrobienia kariery. Historia jego życia przedstawiona jest na szerokim tle obyczajowym i politycznym Francji początku XIX w. Niezwykłą pięknnością i prawdą psychologiczną odznaczają się sylwetki dwu kochających go kobiet.

W Pustelni Parmeńskiej przedstawia Stendhal stosunki w małym księstwie włoskim — Parmie — po upadku Napoleona. Bohatera powieści, Fabrycego del Dongo, zwolennika Napoleona, spotykają niezwykle przygody.

Obie wymienione powieści ukazały się po wojnie kilkakrotnie, w tłumaczeniu i ze wstępami Boya. Ostatnie wydanie **Pustelni** wyszło w r. 1956, **Czerwonego i czarnego** — w r. 1957. Poza tym również nakładem PIW ukazały się powieści Stendhala jak **Armancja** (tłum. R. Kołoniecki, 1957), **Lamiel** (tłum. Boy, 1955) i **Lucjan Leuwen** (tłum. J. Rogoziński, 1956).

Mówiąc o powieści francuskiej nie można pominąć **Aleksandra Dumas (1802—1870)**. Był on synem generała napoleońskiego. Nie otrzymał systematycznego wykształcenia, a wszystko co wiedział — zdobył drogą samodzielnych studiów. Pierwszymi jego utworami były dramaty i one zapoczątkowały jego sławę. Zachęcony powodzeniem sztuk zaczął Dumas pisać również powieści. Jako wzór służyły mu niezwykle modne wówczas romanse Waltera Scotta. Tematy do swoich powieści czerpał z historii Francji. Pierwszymi powieściami, które przyniosły mu popularność, były — **Hrabia Monte Christo** i **Trzej muszkietierowic**.

Akcja **Hrabiego Monte Christo** jest pełna nieprawdopodobnych sytuacji i wydarzeń, typowych dla wszystkich utworów Dumasa. Niemniej fantastyczne są przygody trójki przyjaciół — Athosa, Portosa i Aramis, opisane w **Trzech muszkietierach**, powieści o Francji XVII w. (Dalszy jej ciąg to **W dwadzieścia lat później** i **Wicehrabia de Bragelonne**).

Po ukazaniu się tych utworów Dumas zaczyna wydawać coraz więcej. Co roku ukazuje się przynajmniej sześć dużych powieści. (Nie wszystkie jednak, a właściwie nie wiele z tej olbrzymiej ilości utworów podpisanych nazwiskiem Dumasa wyszło spod jego pióra. Zatrudnił on bowiem wielu współpracowników, którym podsuwał tematy i płacił za pisanie powieści. Większość tych utworów poszła już w zapomnienie. Stałe wznawiane są natomiast najlepsze powieści Dumasa. Czyta się je łatwo i dlatego są ulubioną lekturą młodzieży. Wznowiło je ostatnio wydawnictwo Iskry (**Trzej muszkietierowie** — tłum. J. Guze, 1958, **Hrabia Monte Christo** — tłum. J. Rogoziński, 1956).

Syn Aleksandra Dumas — również Aleksander (1824—1895) był także pisarzem. W utworach swoich malował on przede wszystkim stronę obyczajową życia ówczesnej Francji. Wielką sławę zdobyła mu znana i u nas powieść pt. **Dama kameliowa**. Ta historia tragicznej miłości kurtyzany i młodego arystokraty została przez autora przerobiona później na dramat i odniosła duży sukces.

Powieść realistyczna, której głównymi przedstawicielami w I połowie XIX w. byli Balzac i Stendhal, rozwija się w dalszym ciągu w II połowie stulecia. Mistrzem tego kierunku był wówczas **Gustaw Flaubert**. Urodził się on w r. 1821 w Normandii jako syn znanego chirurga. Zgodnie z wolą rodziców zaczyna studiować medycynę. Wkrótce jednak przerywa studia aby poświęcić się pracy literackiej. (Przenosi się do swojej posiadłości w Croisset pod Paryżem, gdzie — z krótkimi przerwami — przebywa do końca życia (zmarł w r. 1880) pracując nad swoimi utworami. Flaubert był człowiekiem niesłychanie pracowitym i dociekliwym. Dbał on niezmiernie o doskonałość konstrukcji i stylu swoich utworów, które przerabiał i poprawiał wielokrotnie. Dlatego też powieści jego odznaczają się zwartą kompozycją, wyrazistością i siłą języka oraz świetnym stylem.

Flaubert w swoich utworach malował współczesne mu życie. Pisał jednak również powieści historyczne. Zasadniczym motywem jego powieści współczesnych jest krytyka moralności i umysłowości mieszczańskiej.

Książka, która wywołała wiele protestów zaraz po ukazaniu się jest **Pani Bovary**. Akcja jej osnuta jest na autentycznym wydarzeniu. Żona lekarza prowincjonalnego, znudzona beznadziejnością swojego życia i otoczeniem, zaczyna zdradzać męża, popada w długi i popełnia samobójstwo. Treść utworu i pełne zjadliwego szyderstwa opisy prowincjonalnych wielkości wywołały oburzenie mieszczańskiego społeczeństwa i spowodowały wytoczenie Flaubertowi procesu o obrazę moralności. Tę samą krytykę kultuństwa i zakłamania znajdziemy w powieści **Szkola uczyć** i w niedokończonym utworze **Bouvard i Peruchet**.

Znaną powieścią historyczną Flauberta jest **Salambo**. Tematem jej jest bunt wojsk najemnych będących w służbie starożytnej Kartaginy. W opisywane wydarzenia historyczne wplótł autor dzieje tragicznej miłości córki dowódcy Kartagińczyków Hamilkara. Gromadząc materiały do **Salambo** Flaubert nie tylko przestudiował olbrzymią literaturę przedmiotu, ale podjął także podróż do Afryki, uczył się języków wschodnich i badał wykopaliska Kartaginy.

Z życiem i twórczością tego znakomitego pisarza zapoznaje monografia pióra J. Parandowskiego (wyd. w r. 1948, „Wiedza Powszechna“). Jeśli natomiast chodzi o powieści, to **Pani Bovary** ukazała się w tłum. A. Micińskiego (w r. 1955 i 1957), a **Salambo** w tłum. W. Rogowicza i ze wstępem A. Sandauera (w r. 1954).

Kierunek realistyczny w powieści przekształcił się w końcu XIX wieku w naturalizm. Zwolennicy tego prądu twierdzili, że o losach i charakterach ludzkich decydują przede wszystkim warunki przyrodnicze i wpływ środowiska. Starali się więc opisywać w sposób wierny i drobiazgowy zaobserwowane zjawiska powstrzymując się od ich oceny.

Głównym przedstawicielem naturalizmu w literaturze francuskiej jest **Emil Zola**. Urodził się on w r. 1840 w południowej Francji ale bardzo wcześnie — po śmierci ojca — przeniósł się wraz z matką do Paryża. Tu, nie zdawszy matury, zostaje robotnikiem w porcie rzeczonym, chłopcem na posyłki, wreszcie pracownikiem księgarni. Przez cały czas doksztadcał się wieczorami.

Plan największego swojego dzieła — 20-tomowego cyklu powieściowego — **Rougon-Macquartowie** tworzy bardzo wcześnie. Przedstawione w tym cyklu dzieje rodziny ukazują jednocześnie rodowód i kształtowanie się burżuazji francuskiej. Śledząc losy poszczególnych członków rodu przenosi się Zola w coraz to inne środowisko. Do cyklu tego należą m. in. **Początki fortuny Rougonów** (historia zamachu stanu Ludwika Bonapartego i narodzin Drugiego Cesarstwa), **W matni** (powieść o paryskim proletariacie), **Nana** (obraz moralnego rozkładu arystokracji), **Germinal** (powieść o górnikach i ich strajku), **Wszystko dla pań** (dzieje wielkiego magazynu mód). Cykl kończy się tomem **Kłęska**, osnutym na tle wojny francusko-pruskiej w r. 1870—1871.

Pomimo głoszonych haseł naturalizmu Zola nie pozostał jedynie biernym obserwatorem otaczających go zjawisk. Był on szczerym demokratą i gorącym patriotą, co uwidoczniło się w jego utworach literackich. Poglądy swoje wyrażał poza tym w licznych wystąpieniach publicystycznych. Odważny protest w sprawie kapitana Dreyfusa oskarżonego bezpodstawnie o zdradę stanu przyczynił się do niewinnienia oskarżonego.

Pasja demaskatorska Zoli, jego pamflety przeciw polityce rządu francuskiego sprawiły, że miał on obok gorących zwolenników również zaciekłych wrogów. Zagadka jego magłej śmierci w r. 1904 została wyjaśniona dopiero w r. 1957. Okazało się iż został on zamordowany.

Wielki cykl powieści Zoli — **Rougon-Macquartowie** — wznawia od 1956 r. Państw. Inst. Wyd. Poza tym ukazały się nakładem tego wydawnictwa poszczególne tomy cyklu. Wznowiona została także w r. 1955 świetna komedia pt. **Spadkobiercy pana Rabourdin**, będąca satyrą na wszechwładzę pieniądza. Aby poznać życie tego wielkiego pisarza i szlachetnego człowieka należy przeczytać książkę A. Lanoux — **Dzień dobry mistrzu** — wydaną w r. 1958 w tłum. H. Szumańskiej-Grossowej.

Zwolennikiem naturalizmu był także sławny klasyk literatury nowelistycznej **Guy de Maupassant (1850—1893)**. Mając lat dwadzieścia brał udział w wojnie francusko-pruskiej. Obserwacje poczynione w tym okresie stały się później tematami świetnych opowiadań, osnutych na wydarzeniach tej wojny. Po zawarciu pokoju pracował Maupassant jako urzędnik Min. Oświaty. Już pierwsze opowiadanie, zatytułowane **Baryłeczka**, zwróciło na niego uwagę krytyków. Następne nowele przyniosły mu sławę. W ciągu dziesięciu lat napisał Maupassant około trzystu opowiadań i kilka powieści. Jest mistrzem krótkich nowel. Potrafił w nich ukazać środowisko wiejskie (**Na wsi, Normandzki żart**), drobnych urzędników (**Spadek, Klejnoty**) i świat burżuazji (**Dom pani Tellier, Syn**). Gorącym patriotyzmem odznaczają się opowiadania z okresu wojny francusko-pruskiej. W nowelach swoich przeciwstawia często szczerłość i szlachetność uczuć ludzi prostych egoizmowi klas rządzących.

Wyniszczający tryb życia i używanie narkotyków doprowadziły Maupassanta do depresji psychicznej i obłędu. Umarł mając zaledwie 43 lata.

Okres powojenny przyniósł kilka nowych wydań najlepszych opowiadań Maupassanta. I tak: w r. 1954 ukazały się **Historia prawdziwa i inne nowele** (w tłum. K. Dolatowskiej, ze wstępem J. Adamskiego), w r. 1955 — **Nowele wybrane**, oraz powieść **Mont-Oriol** (tłum. M. Skibniewskiej). Ostatnio w r. 1958 wyszedł zbiór pt. **Iwetta i inne opowiadania** (tłum. E. Bąkowskiej).

Nieco na uboczu panujących prądów literackich stał świetny pisarz **Anatol France (1844—1924)**, którego właściwe nazwisko brzmiało Thibault. Pochodził on z Paryża

i był synem księgarza. France otrzymał staranne i bardzo wszechstronne wykształcenie. Pracował początkowo w Bibliotece Narodowej w Paryżu, wkrótce jednak porzucił tę pracę i poświęcił się twórczości literackiej.

France był wielkim erudytą i człowiekiem o postępowych poglądach, wrogiem ciemnoty, zacofania, niesprawiedliwości i militarystyki. Wszystkie walory tego niezwykle jasnego umysłu i wielkiej inteligencji uwidoczniły się w jego dziełach. Uczył w nich myśleć i patrzeć krytycznie na otaczający nas świat. Robił to jednak z dużym wdziękiem, lekkością, posługując się bardzo subtelny humor.

Pierwszą i jedną z najlepszych powieści France'a jest **Zbrodnia Sylwestra Bonnard** — historia starego bibliofila, uczzonego a jednocześnie bardzo dobytego człowieka. „Zbrodnią“ jego było wykradzenie kilku ulubionych tomów z własnej biblioteki zapisaną już w posagu wychowawcy. Inna powieść pt. **Wyspa pingwinów** jest satyrycznym obrazem historii Francji, przedstawionej jako fantastyczne państwo pingwinów. Ukazuje w niej autor przywary ludzkie, motywy powstawania wierzeń i prawdziwe przyczyny posunięć politycznych. Prócz wymienionych utworów znane są również takie powieści France'a jak **Gospoda pod Królową Gęsią Nóżką**, **Poglądy księdza Hieronima Coignarda**. Występuje w nich sympatyczny ksiądz wykładający swoje świeckie poglądy na życie i śmierć.

A. France — w uznaniu zasług dla literatury — został mianowany członkiem Akademii Francuskiej, a w r. 1921 otrzymał Nagrodę Nobla.

Wznowienia jego utworów ukazują się nakładem Sp. Wyd. Czytelnik. Wyszły dotychczas: **Zbrodnia Sylwestra Bonnard** (tłum. J. Sten, 1956), **Poglądy księdza Hieronima Coignarda** (tłum. F. Mirandola, 1957), **Opowiadania** (1957), **Gospoda pod Królową Gęsią Nóżką** (tłum. J. Sten, ostatnio w r. 1957).

Poezja francuska II połowy XIX w. posiada również wybitnych przedstawicieli. Są oni inicjatorami nowych form literackich. Ich utwory oddziaływały na późniejszą literaturę, a wpływ na całe pokolenia poetów był tak samo silny we Francji jak i poza jej granicami.

Należy do nich przede wszystkim **Karol Baudelaire (1821—1867)** — poeta za życia niezrozumiany, którego wielka sława rozpoczęła się dopiero po śmierci. Życie jego, bardzo dalekie od mieszczańskiego, uporządkowanego trybu, wywoływało zgorznienie otoczenia.

Główną cechą poezji Baudelaira jest bunt przeciw uznanemu pojęciu piękna. W utworach swoich umieszcza opisy potwornej brzydoty, zniszczenia i śmierci, nastroje chorobliwe i perwersyjne upodobania. Jego zbiór poezji zatytułowany **Kwiaty zła** wywołał proces o obrazę moralności. Tomik ten jednak, dzięki wielkiemu bogactwu obrazów, niezwykłości skojarzeń i nastrojów, cechujących zawarte w nim utwory, uważany jest za jeden z pierwszych zbiorów nowoczesnej poezji. **Kwiaty zła** zostały wznowione w r. 1958 przez PIW. Wstęp do zbioru napisał M. Jastrun.

Innym poetą, który również wywarł duży wpływ na literaturę całego świata, jest **Paweł Verlaine**. Urodził się on w r. 1844. Dużą rolę w życiu Verlaine'a odegrał młody poeta Rimbaud. Ich wielka przyjaźń zakończyła się jednak gwałtowną sceną i próbą zabicia Rimbauda przez Verlaine'a. Po wyjściu z więzienia Verlaine, który jest nałogowym alkoholikiem, pędzi życie przeważnie w Paryżu, najczęściej w podejrzanych spelunkach. Ciężko chory na reumatyzm całe miesiące spędza w szpitalu, gdzie też umiera w r. 1896.

Trudno zaliczyć Verlaine'a do jakiegoś kierunku literackiego. Jest on autorem kilku zbiorów liryków, odznaczających się wyjątkową prostotą formy a jednocześnie wzruszających. Cechuje je różnorodność nastrojów od wzniosłych aż do najbardziej zmysłowych i wyuzdanych. We wszystkich swoich utworach jest mistrzem nastroju i formy.

Niestety po wojnie nie ukazał się żaden zbiór poezji Verlaina. Jedyne fragmenty jego **Elegii** znajdują się we wznowionej w r. 1950 **Antologii literatury francuskiej** Boya.

Młody poeta, przyjaciel Verlaina, **Artur Rimbaud, (1854—1891)** jest jednym z najdziwniejszych zjawisk w historii literatury. Wszystkie jego utwory poetyckie powstały niezwykle wcześnie — między 15 a 19 rokiem życia. Już w szkole zadziwiał swoimi zdolnościami, oraz oryginalnością myśli. Jakiś wewnętrzny niepokój kazał mu kilkakrotnie uciekać z domu i włączyć się o głódzie po Paryżu. Zwiąawszy się przyjaźnią z Verlainem wędrował z nim po Francji, Belgii i Anglii. Po dramatycznym zerwaniu przyjaźni wrócił na jakiś czas do domu. W czasie wędrówek powstały utwory zebrane później w tomach **Iluminacje** i **Sezon w piekle**. W tym ostatnim pożegnał się z poezją, z którą zerwał wówczas definitywnie. W r. 1873, kiedy przestał pisać, rozpoczął okres gorączkowych podróży egzotycznych. Pojechał z holenderską armią kolonialną na Jawę, był następnie na Cyprze, w Arabii, był kierownikiem placówki handlowej w Abisynii. W r. 1891 wrócił ciężko chory do Francji i tu zakończył życie.

Rimbaud uważany jest za jednego z prekursorów nowoczesnej poezji. W utworach swoich zerwał on z obowiązującą dotąd konwencją poetycką, wprowadził wiersz biały i poemat prozą. Jego poezje cechuje wielka dojrzałość myśli i wyrazu, wprowadził do nich realistyczne, brutalne nieraz sceny i obrazy oraz niezwykle skojarzenia dźwięków, barw i myśli. Wywarł on wpływ na wszystkie niemal późniejsze kierunki literackie. Jego bardzo trudne do przełożenia utwory tłumaczyli na język polski tacy poeci, jak Słonimski, Iwaskiewicz, Tuwin, Ważyk.

W r. 1956 ukazało się nakładem PIW-u wznowienie poezji Rimbaud (redakcja i wstęp A. Ważyka).

Jednym z najgłośniejszych pisarzy francuskich I połowy XX w. jest **Romain Rolland (1866—1944)**. Otrzymał on staranne wykształcenie muzyczne i był przez pewien czas profesorem historii muzyki w Sorbonie. Rolland jest autorem kilku dzieł z tego zakresu. Działalność literacką rozpoczął od dramatów. Wielką sławę i nagrodę Akademii Francuskiej oraz Nagrodę Nobla przyniosły mu jednak powieści.

Najważniejszym dziełem Rollanda i arcydziełem światowym jest epopeja **Jan Krzysztof** — powieść o genialnym kompozytorze a jednocześnie wnikliwa charakterystyka społeczeństwa francuskiego i niemieckiego na przełomie XIX i XX w. Jest ona również protestem przeciwko atmosferze jaka panowała wówczas w literaturze, sztuce i polityce. Bohater utworu po życiu pełnym walk i cierpień znajduje spokój dopiero wśród prostych i uczciwych ludzi o szczerych przekonaniach.

W rok po ukończeniu **Jana Krzysztofa** napisał Rolland znaną powieść pt. **Colas Breugnon**. Akcja utworu toczy się w XVII-wiecznym miasteczku w Burgundii a bohaterem jest pełen humoru i życia rzemieślnik-artysta.

Następne wielotomowe dzieło Rollanda, które powstawało w ciągu 10-ciu lat, nosi tytuł **Dusza zaczarowana**. Jest to historia przemian zachodzących w społeczeństwie francuskim przed pierwszą wojną światową i po niej. Główna postać powieści — Anetka Rivière — walcząc o swoje prawa i niezależność dojrzewa wewnątrz i w rezultacie zrywa ze swoją klasą (pochodzi z zamożnej rodziny mieszczańskiej) wiążąc się z proletariatem.

Rolland przez całe życie był zwolennikiem postępu. Brał udział we wszystkich akcjach w obronie pokoju i działaczy postępowych. Występował ostro przeciw fałszowi.

O pięknej postaci Rollanda, jego życiu i twórczości pisał A. Kotuła w monografii wydanej w r. 1957 przez „Wiedzę Powszechną“. Wznowiono także jego dzieła. **Colas Breugnon** miał po wojnie aż 7 wydań (ostatnie w r. 1957). **Dusza zaczarowana** została wydana w r. 1955 (z posłowiem A. Kotuły) a **Jan Krzysztof** w r. 1956 (ze wstępem Z. Karczewskiej-Markiewicz).

Wśród pisarzy francuskich okresu powojennego największe uznanie i popularność zdobyli sobie u nas **Vercors** i **A. Camus**.

W r. 1956 ukazał się przekład na język polski małego zbioru opowiadań, który wzbudził zainteresowanie krytyki i wywołał duże wrażenie na czytelnikach. Było to **Milczenie morza** Vercorsa. Zrozumienie tego i innych utworów Vercorsa ułatwi nam poznanie jego życia.

Właściwe nazwisko Vercorsa brzmi **Jan Bruller (ur. 1902)**. Jest on z zawodu matematykiem i inżynierem, który zajmował się przed wojną grafiką i malarstwem. W czasie wojny walczył najpierw w szeregach armii francuskiej. Po kapitulacji Francji osiadł w małej wiosce o nazwie Vercors w Alpach. Założył tam warsztat stolarski. W rzeczywistości była to zakonspirowana drukarnia z której rozchodziły się na całą Francję książki mające podtrzymać na duchu Francuzów i pomóc im przetrwać lata okupacji. Jedną z pierwszych odbitych w niej książek było właśnie **Milczenie morza**. Jest to zbiór opowiadań o tematyce okupacyjnej. Nie ma w niej jednak prawie wcale opisów zbrodni niemieckich, są natomiast rozważania na temat konfliktów moralnych człowieka zamieszanego w tragedię wojny. Cały zbiór prześiknięty jest atmosferą heroizmu i patriotyzmu.

Przed podobnymi problemami stają także bohaterowie drugiego zbioru Vercorsa zatytułowanego **Oczy i światło**. Pokazał w nich autor ludzi różnych epok, przeżywających konflikty między własnym poglądem na świat a sumieniem i poczuciem ludzkiej godności i solidarności. Oba zbiory nowel zostały wydane w r. 1956 przez PIW. **Milczenie morza** poprzedzone jest wstępem pióra J. Błońskiego.

Albert Camus urodził się w r. 1913 w Algierze i tam ukończył studia filozoficzne. Pierwsze utwory Camusa ukazały się w ostatnich latach przed wojną. W czasie okupacji brał on udział w Ruchu Oporu. W tym czasie powstają utwory, w których pisarz maluje tragedię swojego pokolenia. Są to: opowiadanie **Obcy** i dramat **Kaligula**. W pierwszym występuje w obronie wolności człowieka do stanowienia o swoim życiu i protestuje przeciw karze śmierci. Dramat **Kaligula** jest wstrząsającym obrazem świata, rządzonego przez tyrana-szałańca, który popełnianymi zbrodniami chce zagłuszyć własną rozpacz wywołaną przeświadczeniem o bezsensowności życia.

W r. 1957 ukazała się najsłynniejsza dotychczas powieść Camusa — **Dżuma**. Akcja jej rozgrywa się w mieście dotkniętym epidemią dżumy. Autor pokazuje w niej prawdziwe cechy ludzi, które ujawniają się dopiero w obliczu nieszczęścia. **Dżuma** jest symbolem, który może wyobrażać zarówno wojnę czy faszyzm, jak i wszelkie zjawiska społeczne groźne dla całej cywilizacji.

Drugą sławną powieścią Camusa jest **Upadek**. Bohater jej, niezwykle ceniony i szanowany przez społeczeństwo prawnik, przeprowadza analizę całego swojego życia, z której okazuje się, że nie zasługuje on zupełnie na otaczającą go opinię.

Całe piarstwo Camusa cechuje głęboki, wnikliwy stosunek do życia i problemów współczesnego człowieka. Problemy te, to wewnętrzne rozdarcie, niepewność, poszukiwanie własnych dróg postępowania.

Miarą wielkości talentu Camusa jest przyznanie mu Nagrody Nobla, którą otrzymał w r. 1957.

Ostatnie dwa lata przyniosły nam kilka przekładów dzieł Camusa. W r. 1957 PIW wydał **Dżumę** i **Upadek** (obie powieści w tłumaczeniu J. Guze) a w r. 1958 — zbiór nowel pt. **Obcy** (tłum. M. Zenowicz) oraz **Wygnanie** (tłum. J. Guze).

Lubić czytanie to znaczy godziny nudów, które każdy człowiek miewa w życiu, zamieniać na godziny radości.

MONTESQUIEU (1689—1755)

MATERIAŁY NIEKSIĄŻKOWE W BIBLIOTEKACH (II)

Biblioteki zagraniczne, dysponujące bogatymi środkami materialnymi, bardzo już rozbudowały swoją służbę w zakresie form audiowizualnych. Polskie biblioteki zaczynały swoją pracę po wojnie prawie od niczego. Stąd też zrozumiałą jest rzeczą, że służba biblioteczna w zakresie form audiowizualnych będzie węższa. Nie można jednak powiedzieć, by nasze biblioteki nie miały jeszcze żadnych osiągnięć w tym zakresie. Ankieta przeprowadzana niedawno przez Instytut Książki i Czytelnictwa wykazała, że bardzo wiele bibliotek powiatowych i miejskich, a zwłaszcza miejskich, prowadzących działy dziecięce, posiada rzutniki i przezrocza. Sporo tych bibliotek prowadzi współpracę z radiowęzłami lokalnymi, a niektóre posiadają telewizory wykorzystywane w pracy bibliotecznej. Nie są to jednak wszystkie możliwości i dlatego wydaje mi się, że słuszne będzie zasugerowanie bibliotekom również i innych sposobów zastosowania materiałów i urządzeń audiowizualnych w pracy naszych bibliotek.

Zacznijmy więc od tych najprostszych w konstrukcji i użyciu, jakimi są **rzutnik, epidiaskop, przezrocza i ilustracja**. Nabywać można **przezrocza — bajki, przezrocza instruktażowe z zakresu rolnictwa, higieny i techniki oraz przezrocza popularnonaukowe** z różnych dziedzin. Przezrocza — bajki często już wyświetlane są w bibliotekach i cieszą się wśród dzieci dużym powodzeniem. Przezrocza instruktażowe z dziedziny oświaty sanitarnej można wyświetlać dla najszerszego ogółu korzystających z biblioteki, przezrocza z dziedziny techniki i rolnictwa — przy współpracy z kółkami zainteresowań z zakresu techniki oraz z kółkami rolniczymi. Wśród przezroczy popularnonaukowych możemy znaleźć pewną liczbę przezroczy o pisarzach, podróżach i podróżnikach, przezroczy przyrodniczych i innych, które mogą stanowić doskonałą ilustrację do książek o tej samej tematyce. Dobrze jest jeśli bibliotekarz, wyświetlając przezrocza, wyłoży jednocześnie książki na ten sam temat lub na tematy pokrewne, jakie posiada biblioteka; np.: wyświetlając przezrocza o polskich podróżnikach i odkrywcach może wyłożyć książki: Chudzikowska J., Jaster J.: **Ludzie Wielkiej Przygody, Odkrywcy Kamerunu, Tajemnica Świętego Morza**, Bernadzikiewicz: **Polska safari w górach Księżycowych** i inne; wyświetlając przezrocze o podróżach w kosmos może wyłożyć: Clark, Smith: **Zdobywamy księżyc**, Giesler: **Wschodzą nowe księżycy**, Jarzabek: **Loty kosmiczne**, Sternfeld: **Sztuczny księżyc**, itd.

Istnieje również typ przezroczy, będących ilustracją do książek — przeważnie nowel, np.: **Antek, Janko muzykant, Latarnik**. Te mogą być łatwo wykorzystane w pracy z czytelnikiem początkującym, który jeszcze nie wie, co znajdzie w książkach. Pokazanie takiemu czytelnikowi ilustracji do tych łatwych nowel może go skłonić do sięgnięcia po książkę. Przypominam jeszcze, że informacje o przezroczach i rzutnikach podaje kol. R. Łukaszewska w „Poradniku Bibliotekarza“ 1958, nr 7/8.

W bibliotekach znajduje się sporo książek ilustrowanych, a zadaniem ilustracji jest przybliżenie książki do czytelnika. Kiedy jednak książka stoi na półce, czytelnik nie widzi owych, jakże pięknych nieraz, ilustracji. Przy pomocy epidiaskopu bibliotekarz może odtwarzać powiększony obraz ilustracji na ekranie. Czytelnicy, zwłaszcza w ośrodkach wiejskich i małych miejskich, bardzo chętnie przychodzą do biblioteki na takie przeglą-

dy ilustracji i sięgają do książek, z których ilustracje były wyjęte. Epidiaskop możemy również wykorzystać przy wszelkiego rodzaju wieczorach literackich, pokazując zdjęcia pisarzy, o których mowa, czy np. strony tytułowe ciekawszych wydań utworów danego autora. Stanowiąc to będzie cenne uzupełnienie omawianych treści oraz urozmaicenie tych imprez.

W sposób analogiczny jak przezrocze można wykorzystać w pracy bibliotecznej **film oświatowy**, a impreza niewątpliwie będzie jeszcze ciekawsza, gdyż dochodzi tu jeszcze element ruchu, którego przezrocza nie uwydatniają. Trudność zastosowania filmu w pracy bibliotecznej polega na tym, że:

1. biblioteki rzadko mogą sobie pozwolić na posiadanie aparatu filmowego, ze względu na wysoką cenę;
2. wyświetlenie filmu wymaga posiadania odpowiedniego pomieszczenia — dość obszernego i dobrze zaciemnionego.

Dlatego bibliotece przeważnie łatwiej jest korzystać z usług miejscowego kina. Zadanie bibliotekarza będzie sprowadzało się wówczas tylko do wprowadzenia widza w tematykę filmu oraz pokazania mu książek, do których może sięgnąć dla pogłębienia tematu. Może on przygotować wystawkę tych książek, może pokazać książki widzowi przed lub po filmie, może wreszcie podać ich krótkie omówienie. Ważne jest tutaj, aby to wzbogacenie filmu bibliografią przedmiotu było ciekawe i zachęcające.

Nieco uwagi powinien bibliotekarz poświęcać również filmom, które są adaptacjami bardziej lub mniej znanych powieści. Obserwacje mówią, iż książki zyskują na popularności wówczas, kiedy czytelnicy biblioteki mają okazję obejrzeć film, którego scenariusz oparto na książce. Żywe są wówczas dyskusje, o ile bohater powieści jest prawdziwy w filmie oraz — co jest lepsze, film czy książka. Pojawianie się na ekranach kin filmowych powieści jest również świetną okazją do pomówienia o autorze książki oraz do spopularyzowania innych jego dzieł. Mamy również w Polsce kilka filmów instruktażowych o tematyce ściśle bibliotecznej — jak katalogować, jak znaleźć książkę w katalogu itd., które mogą być wykorzystane na bibliotecznych seminariach szkoleniowych.

Z innych form oddziaływających na stronę wzrokową (wizualną) odbiorcy warto poświęcić nieco uwagi **telewizji**. Posiadanie przez bibliotekę telewizora nie może być celem samo w sobie. Telewizor w bibliotece może odgrywać rolę oświatowo-rozrywkową, ale pod warunkiem, że nie przeszkadza to w normalnej pracy bibliotecznej. Szczególnie w ośrodkach wiejskich i małych miastach biblioteka jest często jedyną instytucją kulturalno-oświatową. Jeśli łączy ona rozrywkowość ze swą pracą oświatową, dobrze spełnia stawiane jej zadanie. Telewizor może wówczas odgrywać rolę „wabika“, który skupia znaczną część mieszkańców przy oglądaniu programów telewizyjnych; telewizor może być tym czynnikiem, który wpływa na zainteresowanie społeczeństwa biblioteką.

Oglądanie w całości programu telewizyjnego w bibliotece jest niecelowe i może bardzo łatwo prowadzić do przesycenia pracy bibliotecznej formami audiowizualnymi. Wyboru audycji, które czytelnicy będą oglądać w bibliotece, powinien dokonywać bibliotekarz. Mogą to być wszystkie programy popularnonaukowe, transmisje sztuk teatralnych oraz „Teatr telewizji“, przeglądy nowości wydawniczych — „Na półkach księgarskich“ itd. Telewizory w bibliotekach cieszą się bardzo dużym powodzeniem, toteż biblioteki mają często kłopot, gdzie ulokować chętnych do obejrze-

nia audycji telewizyjnej. Tę trudność rozwiązują biblioteki rozmaicie — udostępniają audycje telewizyjne tylko aktywniejszym czytelnikom, wydają karty wstępu na ciekawsze audycje w liczbie nie większej niż liczba osób, które może pomieścić sala, wprowadzają dobrowolne składki na fundusz utrzymania telewizora lub udostępniają te imprezy tylko członkom Koła Przyjaciół Biblioteki.

Dobrze jest, jeśli bibliotekarz zapoznaje widzów z autorami sztuk „granych“ w telewizji, prezentuje przed lub po imprezie ich teksty, a przy audycjach oświatowych sporządza bibliografię przedmiotu oraz poleca czytelnikom odpowiednią literaturę dla pogłębienia tematu.

Łączenie wszystkich form wizualnych z książką jest niesłychanie ważne, gdyż mogą one zachęcić czytelnika do sięgania po książkę, nie mogą zaś, na razie przynajmniej, zastępować książki — są jeszcze zbyt drogie i jest ich za mało.

Bardzo dużą rolę w życiu współczesnego człowieka odgrywa obecnie **radio**, które dotarło już do najodleglejszych zakątków kraju. W programach radiowych sporo miejsca zajmują różnego rodzaju audycje literackie — przeglądy nowości wydawniczych, recenzje książek, dyskusje o książkach, czytanie urywków prozy, recytacje poezji. Nie jest głównym zadaniem bibliotekarza organizowanie zbiorowego słuchania audycji radiowych w bibliotece. Dzisiaj radio znajduje się już w każdym prawie domu. Głównym zadaniem bibliotekarza w zakresie wyzyskania programów radiowych jest przede wszystkim informowanie czytelnika o najciekawszych audycjach literackich. Zadaniem drugim jest współpraca z radiowęzłem.

Radiowęzły lokalne bardzo chętnie widzą w swoim programie **audycje biblioteczne**. Poprzez radiowęzeł może bibliotekarz podawać komunikaty biblioteczne, informacje o pracy biblioteki, wywiady i rozmowy z czytelnikami o przeczytanych książkach oraz przeglądy nowości wpływających do biblioteki. Bardzo ważne jest, by audycje te były opracowane możliwie ciekawie oraz by nie były długie i nużące. Najprostszą formą komunikatu bibliotecznego jest podawanie warunków korzystania z biblioteki, godzin jej otwarcia oraz tematyki książek, które biblioteka posiada. Ponieważ sformułowanie komunikatu nastęrcza często bibliotekarzom trudności, a może on być zeschematyzowany, podam przykładowy tekst komunikatu do ewentualnego wykorzystania.

Czy wiesz, że każdy mieszkaniec naszej gromady (miasta) może bezpłatnie korzystać z Gromadzkiej (Miejskiej) Biblioteki Publicznej, która mieści się oraz posiada liczny, bo aż tysięczny księgozbiór. Biblioteka otwarta jest w w godzinach od . . . do . . . W bibliotece otrzymasz piękne powieści, oraz książki, z których możesz dowiedzieć się:

- jak Kolumb podróżował na swym statku „Santa Maria“ zanim dotarł do Ameryki;
- kiedy i jak zdołędziemy księżyc;
- co zrobić, kiedy dziecko twoje boli brzuszkiem oraz innych ciekawych rzeczy.

Jeśli jeszcze nie jesteś czytelnikiem biblioteki zapisz się jak najprędzej.

Współpraca z radiowęzłem jest stosunkowo łatwa i może przyczynić się w dużej mierze do spopularyzowania książki i biblioteki.

Nagrywanie i odtwarzanie dźwięku z **plyt gramofonowych i taśm magnetofonowych** może stanowić dla bibliotekarza ogromne ułatwienie przy organizowaniu wszelkiego rodzaju imprez bibliotecznych. Propagowanie literatury muzycznej bez możliwości zaprezentowania samej muzyki nigdy nie da dobrych wyników. Jeśli biblioteka posiada adapter lub gramofon oraz odpowiedni zestaw płyt, może organizować zupełnie ciekawe koncerty z płyt ze słowem wiążącym opracowanym na podstawie literatury z zakresu muzyki, jaką biblioteka posiada. Mogą to być koncerty muzyki poważnej, operowej czy rozrywkowej, mogą być poświęcone jednemu lub kilku kompozytorom jednocześnie. W każdym wypadku muszą być przystosowane do stopnia przygotowania muzycznego potencjalnych słuchaczy — nie mogą być zbyt trudne dla słuchacza słabo obeznanego z muzyką trudną, poważną, lecz również nie mogą być zbyt hałaśliwe, jeśli spodziewamy się, że odbiorcą ich będzie słuchacz o dużej kulturze muzycznej, interesujący się np. klasyczną muzyką poważną.

Na rynku możemy również spotkać sporą liczbę **plyt z nagraniami recytacji poezji lub urywków prozy**, a nawet całych baśni dla dzieci. Posiadanie przez bibliotekę tych nagrań stanowi dla bibliotekarza ogromne ułatwienie przy organizowaniu wieczorów baśni, wieczorów poezji, czy też wieczorów autorskich. Dobre nagrania baśni czy wiersza, odtworzone w czasie imprezy, na pewno dadzą lepsze efekty niż ten sam tekst słabo odtworzony przez bibliotekarza. Bibliotekarz zamiast męczyć się nad przygotowaniem recytacji czy opowieści, może opracować np. ciekawszą stronę dekoracyjną wieczoru. Pamiętajmy, że nic tak nie zraża, zwłaszcza do poezji, jak słabe wykonawstwo.

Szerzej jeszcze niż płyty możemy wykorzystać **taśmy magnetofonowe**, nagrywając np. ciekawe koncerty z radia, ciekawe audycje o książkach, dla odtworzenia ich później w bibliotece wielokrotnie, np. podczas wypożyczenia. Taśmy magnetofonowe możemy również wykorzystywać bardzo szeroko dla celów szkoleniowych, przenosząc tą drogą ciekawsze materiały z seminariów wojewódzkich na powiatowe. Dzięki temu, że dźwięk nagrany na taśmie magnetofonowej może być po wielokroć kasowany, przygotowując imprezy czytelnicze możemy wielokrotnie nagrywać te same teksty w różnym wykonaniu, a następnie, w czasie imprez, odtwarzać tylko najlepsze wykonanie. Duże znaczenie ma nagrywanie dźwięku dla różnego rodzaju kół dramatycznych i recytatorskich, które często skupiają się przy bibliotekach. Aktor lub recytator, słuchając swego wykonania tekstu nagranego na taśmie, łatwiej dostrzeżga błędy, które może następnie poprawić.

Można by przytoczyć jeszcze znacznie więcej możliwości wykorzystania materiałów i urządzeń audiowizualnych w bibliotekach, lecz przekraczałoby to znacznie rozmiary artykułu, a ponadto... najlepszą szkołą jest życie. Przede wszystkim trzeba zacząć, a życie podsuwać będzie coraz nowe pomysły.

Ważnym niewątpliwie problemem jest sprawa funduszy na te materiały i urządzenia, które są drogie. Jak je zdobyć? — westchnie z pewnością większość czytających. Na pewno nie jest to sprawa łatwa. O jednym mogę zapewnić czytelników, że choć nie wiem dokładnie jakimi drogami, wiem iż te biblioteki, które bardzo chciały, jakoś zdobyły już nawet fundusze. Dla przykładu przytoczę **powiat wałbrzyski**. W powiecie tym prawie wszystkie biblioteki posiadają telewizory (najkosztowniejsze spośród urządzeń audiowizualnych). Obecnie biblioteka powiatowa zakupuje już

nawet telewizory dla punktów bibliotecznych, wychodząc z założenia, iż zwłaszcza tam, gdzie bardzo rzadko docierają jakiekolwiek rozrywki kulturalne, placówka biblioteczna (punkt) musi spełnić rolę tego krzewiciela kultury.

W następnym numerze naszego pisma omówię jeszcze wydawnictwa informujące o materiałach i urządzeniach audiowizualnych oraz o problemach ich wykorzystania. Będzie to trzeci artykuł z cyklu: „Materiały i urządzenia audiowizualne w bibliotekach“.

J. Tarkowska

Biblioteka dla Dzieci i Młodzieży

Nr XIX w Warszawie

BASNIE FILMOWE W BIBLIOTECE DZIECIĘCEJ

W warszawskich bibliotekach dla dzieci i młodzieży zastosowano od niedawna jedną z ciekawych form propagandy książki, pozyskującej bibliotece wielu nowych czytelników. Są to wieczory baśni filmowych, opowiadanych przez bibliotekarkę, podczas wyświetlania filmów dla dzieci przy pomocy projektorów produkowanych przez Państwowe Zakłady Foto — Prześrocy. Filmów tych jest obecnie w handlu dość dużo. Niektóre z nich to baśnie i opowiadania, ułożone specjalnie dla celów Państw. Zakł. Foto — Prześrocy, inne są adaptacją filmową wątków baśniowych, czy powieściowych, znanych książek. Pierwszy typ nadaje się raczej dla użytkowników indywidualnych, natomiast w bibliotekach dziecięcych sięgniemy do filmów, których treść oparta jest na wątkach książkowych. Uczynimy tak nie tylko w celu ułatwienia sobie pracy przy opowiadaniu, lecz, przede wszystkim, by można było przy wyświetlaniu baśni skierować dzieci do odpowiedniej książki, znajdującej się w bibliotece.

Przygotowując wieczór baśni filmowej trzeba zastanowić się nad doбором filmu, a następnie skonfrontować go z książką, na której tle został oparty. W tym celu należy baśń przeczytać, przeglądając równocześnie film, umieszczony (dla ułatwienia manipulacji) w ramce, załączonej do projektora. Film przeciąga się w ramce, na tle białego kartonu. Jeśli biblioteczniczek nie ma tak bystrego wzroku, by móc czytać bezpośrednio z taśmy, film trzeba wyświetlić, co jest możliwe nawet w dość jasnym pokoju, jeżeli aparat projekcyjny ustawi się blisko ściany, na którą rzutuje obraz. Obraz jest wtedy mały — wielkości kartki zeszytowej — ale, dzięki nasyceniu kolorem, czytelny. (Im dalej stoi projektor od ściany, na którą rzutuje się obraz, tym obraz jest większy, ale zarazem i słabiej widoczny, i dlatego, wyświetlając film dla dzieci, należy salę całkowicie zaciemnić, aby uzyskać wyrazistość obrazu). Rysunki i teksty filmowe porównuje się więc z fabułą książkową danej baśni. Należy być przygotowanym na to, że bajki filmowe często rysunkami, jak również lakonicznym tekstem, nie zgadzają się z istotną treścią baśni, znanej z książki. (Np. baśń wg Andersena „Dzikie łabędzie“). Przy adaptacji filmowej treść baśni najczęściej ulega skróceniu, odpadają niektóre wątki, sytuacje czy postacie. Opowiadając baśń, ilustrowaną rysunkami filmu, można je wprowadzić z powrotem, o ile rysunki, które ukażemy następnie, nie stoją w sprzeczności z wprowadzonymi przez nas zmianami, zaczerpniętymi z książki, i o ile ominie się teksty wyświetlanego filmu. Omijać je można łatwo, ustawiając obraz w ten sposób, by tekst „odciąć“ dolnym brzegiem ramki. Jest to godne polecenia, ponieważ teksty, nawet, jeśli są zgodne z opowiadaną przez nas wersją baśni) rozpraszają uwagę dzieci, odczytujących je machinalnie.

Oczywiście, wybraną baśń, przed wyświetleniem dzieciom, należy doskonale opanować pamięciowo, by móc swobodnie skracać lub przedłużać jej treść, w miarę przesuwania taśmy filmowej. Bajka nie może być opowiadana zbyt szczegółowo i rozswlekle, tak jak możemy sobie na to pozwolić w czasie normalnego wieczoru baśni. Dłuższy opowiadania osłabiają zainteresowanie dzieci, oglądających przez dłuższy czas, w ciemności, ten sam nieruchomy obraz. Nie można jednak całkowicie pominąć pięknych partii opisowych utworu, gdyż to zubożyłoby treść baśni. Pominęte są one na taśmie filmowej, ograniczającej się do określonej ilości „klatek“ filmu, ale w opowiadaniu zupełnie pominięte być nie powinny.

Obok baśni filmowych, opracowanych na tle znanych książek, istnieją filmy „krótkometrażowe“ dla najmłodszych, dosłownie oddające treść książki. Takie filmy można odczytać normalnie. (Np. „Kaczka — dziwaczka“ Brzechwy, „Koziołeczek“ Porazińskiej, „Jawor, jawor...“ Januszewskiej itd.). Na wieczór baśni filmowych składać się może baśń dłuższa, polegająca na opowiadaniu, z wyświetlaniem obrazków filmowych, i jedna krótka, taka jak w.w. „krótkometrażówki“. Ta ostatnia cieszyć się będzie na pewno dużym powodzeniem, ponieważ na baśnie nasi czytelnicy przyprowadzają często swoje młodsze rodzeństwo. Z uwagi na te właśnie dzieci, a także na to że wyświetlanie odbywa się po ciemku, całość wieczoru nie powinna przekraczać 45 minut.

Przed każdą baśnią trzeba powiedzieć dzieciom tytuł baśni, nazwisko autora i podać tytuł zbioru, w którym dana baśń się znajduje. Po skończeniu opowiadania baśni i wyświetlania filmu, nie zapalając światła dobrze jest przypomnieć dzieciom jeszcze raz w jakiej książce mogą znaleźć tę bajkę.

Ważnym warunkiem udanego wieczoru baśni filmowej jest opanowanie przez bibliotekarzy samej techniki wyświetlania filmu. W tym celu należy dokładnie zapoznać się z instrukcją, załączoną do każdego aparatu projekcyjnego, a następnie wyświetlić próbnie kilka taśm filmowych dla wprawy, bez udziału zaproszonych dzieci. Nic nie zniechęca bardziej młodych widzów jak źle założona taśma, lub zacinanie się filmu w trakcie zmiany obrazu. Uniknie się tego przez dobre poznanie aparatu.

Na zakończenie parę uwag o przygotowaniu dzieci do obejrzenia i wysłuchania filmowej baśni. Idealnym rozwiązaniem tego problemu jest ulokowanie podekscytowanych oczekiwaniem bajki dzieci w drugiej sali i zajęcie ich uwagi głośnym czytaniem. Oczywiście jest to możliwe w dobrych warunkach lokalowych i personalnych bibliotek. Dużą pomocą w tym wypadku może być dla bibliotekarki wyszkolony aktyw biblioteczny, pełniący dyżury podczas wieczorów baśni. Jeden z dyżurujących może pomóc przy ustawianiu krzeseł „na widowni“, drugi — o bardzo dobrej dykcji — obejmie głośne czytanie. Gdy sala, w której mają być wyświetlane bajki, jest gotowa, ustawiamy dzieci parami, najmłodsze na przedzie, i po 4 osoby wpuszczamy je na salę. Unikniemy w ten sposób hałasu i przewracania krzesełek przez dzieci, usiłujące zająć miejsce najbliższej bibliotekarki. Krzesła, przygotowane na „widowni“, muszą stać w dużych odstępach między rzędami, a pośrodku sali powinno być przejście prowadzące do aparatu. Ekran zastąpi prześcieradło, obciążone u dołu, by wisiało gładko i równo. Można też wyświetlać wprost na gołej ścianie, pomalowanej na jasny kolor. O ile okna wychodzą na oświetloną ulicę, należy je szczerze zasłonić, by uzyskać dobrą widoczność obrazu. Trudne nieraz do osiągnięcia story do okien można zastąpić rolowaną teksturą, ściąganą na żyłce nylonowej czy mocnym, cienkim sznurku.

Starannie przygotowany bibliotekarz, mając dobrze zorganizowaną salę, dobrze opanowany aparat projekcyjny, ciekawy komplet filmów, oraz sprawny aktyw biblioteczny — zapewni młodym czytelnikom przyjemne i pożyteczne spędzenie wieczoru, a bibliotece zwiększoną frekwencję, nie tylko na wieczory bajkowe.

Z DOSWIADCZEŃ BIBLIOTEK DZIECIĘCYCH ZAGRANICĄ*

Polskie biblioteki dla dzieci w swej pracy wychowawczej z czytelnikiem sięgają często do form rozrywkowych i o ile mi wiadomo chętnie korzystają z wszelkiego rodzaju doświadczeń w tym zakresie. Dlatego zreferuję niektóre doświadczenia bibliotek zagranicznych, które wydaje mi się, mogą stanowić pewną pomoc w doskonaleniu pracy polskich bibliotek dziecięcych.

Zadanie rozwijania współpracy książki z innymi formami działania postawiły przed sobą **biblioteki dziecięce w Szwecji**. Nie ograniczają one swej roli jedynie do wypożyczania, lecz rozwijają działalność mającą na celu spopularyzowanie literatury przy pomocy różnorodnych środków oddziaływania.

W bibliotekach tych organizuje się tzw. **godziny bajek** znane już dobrze bibliotekom polskim, wystawy i przedstawienia poświęcone bohaterom ulubionych książek, konkursy literackie pomyślane w sposób rozwijający inteligencję i nawiązujące do przeczytania książek. Specjalną rolę pełnią tam **kursy bibliotekoznawstwa w szkołach** mające na celu zapoznanie młodzieży z podstawowymi zagadnieniami bibliotekarstwa. Przy większych bibliotekach powstają też tzw. **kluby książki**, skupiające młodzież i dzieci interesujące się pewnymi wybranymi zagadnieniami z dziedziny wiedzy o książce i literaturze.

Członkowie tych klubów biorą często udział w audycjach radiowych poświęconych dyskusjom nad wybranymi utworami literackimi i konkursach literackich.

Biblioteki dziecięce w Szwecji prowadzą wreszcie **teatr dziecięcy**. Dziecko odczuwa żywiolową potrzebę naśladowania innych osób, lubi się przebierać, wcielić w postacie swych ulubionych bohaterów i w ten sposób przeżywać ich przygody. Umiejętnie prowadzony teatr dziecięcy może się stać nie tylko pasjonującą zabawą, ale poprzez zaangażowanie uczuciowe doskonałym środkiem oddziaływania intelektualnego i artystycznego, oraz co najważniejsze — zapoznawania z wartościowymi utworami literackimi.

W jaki sposób pracuje teatr dziecięcy przy bibliotece i w jaki sposób odbywa się transponowanie utworów literackich na scenę?

Jedna z bibliotek dziecięcych w Sztokholmie posiada teatr, który organizuje spektakle oparte w dużej mierze na inscenizacji bajek, lub innego rodzaju utworów dla dzieci. Jedno z ostatnich przedstawień teatru polegało na opracowaniu scenicznym dwóch książek z ilustracjami na wysokim poziomie artystycznym, natomiast pozbawionych tekstu. Przedstawienia opracowano w formie pantomin ilustrowanych wykładkami muzycznymi. Dekoracje i kostiumy sporządzono na podstawie ilustracji z książek odpowiednio je powiększając. To pozwoliło na utrwalenie w pamięci dzieci o dobrych, posiadających prawdziwą wartość artystyczną ilustracjach.

Specjalną formę współpracy z czytelnikiem stanowią tzw. **kółka dramatyczne**, grupujące dzieci starsze i młodzież. Prowadzenie tych kółek wymaga od bibliotekarza pewnej znajomości historii teatru, kostiumologii i reżyserii. Dużą pomocą mogą się stać przy prowadzeniu kółek wydawnictwa specjalistyczne tego typu, które w Szwecji są regularnie abonowane i wykorzystywane. Dzieci skupione w kółkach dramatycznych prowadzą liczne prace stwarzające im odskocznice do prac teatru.

Można stwierdzić z całą stanowczością, że utwory inscenizowane i wystawiane w teatrze uzyskują w bibliotece coraz większą ilość wypożyczeń, natomiast biblioteka prowadząca teatr dziecięcy cieszy się stale wzrastającą frekwencją.

*) Na podstawie materiałów publikowanych przez UNESCO.

Teatr dziecięcy przy Bibliotece Miejskiej w Sztokholmie był pierwszym teatrem tego rodzaju w Sztokholmie. Specyfikę jego stanowi integralne powiązanie z biblioteką. Podłożem powstania teatru były godziny bajek, które zaczęły się rozrastać w spontaniczne inscenizacje, od których dzielił się już tylko krok do prawdziwych przedstawień. Idea powstania teatru wykuła się w trakcie pracy z czytelnikiem. Teatr istnieje formalnie od roku 1942. Wstęp na spektakle jest bezpłatny. Specjalna organizacja teatru, i zasady na których się opiera, umożliwiają rozwijanie działalności bez względu na trudności natury materialnej. Start teatru umożliwiła miejska dotacja, z której pokryto najbardziej niezbędne wydatki wstępne. Już w następnym roku działalności teatr mógł poszczycić się cyfrą odwiedzających przekraczającą 10 tysięcy osób. Obecnie tj. w ub. roku cyfra ta osiągnęła do 16 tysięcy.

Okolo 15 tysięcy dzieci bierze czynny udział w pracach teatru. Spełniają one zarówno funkcje aktorów, jak i w pewnym sensie reżyserów, oraz pracowników pomocniczych, trudniących się wykonywaniem kostiumów i dekoracji, jak też niezbędnych akcesoriów teatralnych. Dzieci kochają swój teatr i starają się brać czynny udział w jego pracach. To swoiste społeczeństwo rządzące się własnymi prawami. Teatr posiada pracownię, w której sporządza się znaczną część kostiumów, dekoracji i wszelkiego rodzaju akcesoriów. Wykonawcami tych prac są w większości członkowie kółek dramatycznych. Pracami kierują niejednokrotnie studenci wyższych kursów, a nawet absolwenci Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych i Rzemiosł w Sztokholmie.

Przez 8 miesięcy w roku teatr ożywa codziennie w godzinach popołudniowych. Dzieci powtarzają role, komponują nowe piosenki i tańce, wykonują kostiumy i dekoracje. Przedstawienia odbywają się dwa razy w tygodniu: w środy i soboty. W soboty przed rozpoczęciem spektaklu organizuje się zazwyczaj zabawy i gry mimiczne, w których biorą udział widzowie.

Praca kółek dramatycznych skupiających dzieci starsze i młodzież stanowi pogłębienie prac teatru, a jednocześnie doskonałe w nie wprowadzenie. Polega ona na czytaniu wybranych scen ze sztuk zarówno klasycznych jak i współczesnych w zespołach umożliwiających odpowiednią obsadę ról. Przy pomocy makiet i ilustracji zapoznają się dzieci z wybranymi zagadnieniami z historii teatru. Co pewien czas kółka dramatyczne wystawiają dobrą i wartościową sztukę i poznają cechy charakterystyczne dla danej epoki, jej śmieszności, ucząc się ról, sporządzając dekoracje i kostiumy, współpracując wreszcie z reżyserem.

Teatr skupia i jednoczy dzieci w różnym wieku, z różnych środowisk i dzielnic miasta. Wpływ wychowawczy teatru jest ogromny. Dzieci tworzą własne społeczeństwo i uczą się w jego obrębie harmonijnego współżycia i współdziałania.

Repertuar teatru jest siłą rzeczy bardzo urozmaicony: od bajek poprzez inscenizację książek ilustrowanych sięga do sztuk klasycznych. Zdarzały się wypadki, że znani pisarze szwedzcy tworzyli specjalnie dla tego teatru.

Teatr dziecięcy przy Bibliotece Miejskiej nie wyczerpuje listy teatrów tego typu w Sztokholmie. Od r. 1955 istnieją obok niego 3 inne teatry dziecięce ufundowane przez Radę Opieki nad Dziećmi. Teatry te korzystają z doświadczeń i wskazówek omawianego teatru przy Bibliotece Miejskiej.

Podsumowując powyższe rozważania można stwierdzić, że teatr organizowany przez bibliotekę miejską służy jak najbardziej jej celom. Umożliwia rozpowszechnienie książki, rozszerza krąg czytelników, rozwija i kształtuje ich zainteresowania, budzi w nich kult dla utworu literackiego. Dzieci biorące udział w pracach mają możliwości odnalezienia siebie i swoich upodobań, właściwe wypowiedzenie swoich temperamentów, a oprócz tego w trakcie swoich prac nabierają prawdziwej kultury literackiej i teatralnej.

Teatr dziecięcy nie jest rzecz jasna jedynym i najważniejszym środkiem oddziaływania na czytelników i nie wszędzie ma jednakowe i równie sprzyjające warunki

rozwoju. Nie wyczerpuje on skali środków popularyzacji książki. Istniejące współcześnie możliwości współpracy z czytelnikiem i oddziaływania na niego są bardzo szerokie. W ich liczbie można wymienić liczne **audycje i pokazy filmowe i telewizyjne**, na które są zapraszane wszystkie dzieci uczęszczające do biblioteki. Celem tych pokazów jest upowszechnienie wiedzy o książce i sposobie jej opracowywania i wykorzystywania.

Biblioteki dziecięce w Ameryce posiadają specjalne placówki, które zajmują się audycjami dziecięcymi w radio i telewizji. Organizują i opracowują one kilka razy w tygodniu piętnastominutowe programy poświęcone już to omówieniu nowości wydawniczych, już też dyskusjom nad problematyką wybranych utworów literackich dla dzieci i młodzieży.

Praktycznie programy te są opracowywane w formie dyskusji prowadzonej przez grupę dzieci lub młodzieży pod kierunkiem bibliotekarza.

Dla dzieci młodszych są przeznaczone audycje radiowe i telewizyjne będące starannym opracowaniem i adaptacją „godzin bajek”. Audycje te, obejmujące wybitne pozycje spośród bajek i opowieści fantastycznych dla dzieci, są opracowywane bardzo starannie. Recytatorami są głównie zawodowi spikerzy wysokiej klasy. Audycje trwają około 30 minut. Cieszą się one w Stanach Zjednoczonych ogromnym powodzeniem i posiadają swoich stałych słuchaczy i wielbicieli.

Innego rodzaju działalność rozwijają **biblioteki południowo-amerykańskie**. Prowadzą one liczne **pracownie plastyczne i pracownie robót ręcznych** przeznaczone dla dzieci młodszych, które pasjonują się tego rodzaju pracami, osiągając w nich często bardzo dobre rezultaty.

Duże osiągnięcia na tym polu posiada **Międzynarodowa Biblioteka Młodzieżowa w Muniu (Niemcy Zachodnie)**. Całokształt zasobów biblioteki został utworzony z darów wielu krajów całego świata, które nadesłały najlepsze utwory swoich literatur narodowych oraz obrazy i malowidła dziecięce. Zespół biblioteki obejmuje więc w równym stopniu dzieła literackie, jak i dzieła sztuki w postaci obrazów i rzeźb.

Biblioteka obok olbrzymich sal czytelnianych i wypożyczalni posiada wielką i nowoczesnie urządzonej **galerię obrazów i malowideł dziecięcych** oraz **pracownię malarską i rzeźbiarską**, wyposażoną w najnowsze pomoce i urządzenia. Działalność biblioteki jest więc skierowana w równej mierze na wypożyczanie książek, jak i na prowadzeniu pracowni malarskiej i innych prac z nią związanych. Pracownią zajmuje się specjalnie w tym celu utworzony oddział. Jego pracownicy czuwają nad koordynacją zajęć poszczególnych działów, gdyż obok prowadzenia samej pracowni organizuje się dodatkowe akcje w postaci wystaw, konkursów lub dyskusji pod kierownictwem i przy współudziale profesorów szkół plastycznych.

Do biblioteki mają wstęp dzieci bez różnicy wyznania i narodowości. Dzieci te mają nieograniczone możliwości korzystania z urządzeń i akcji pracowni plastycznej. Ingerencja biblioteki w zajęcia dzieci polegające na swobodnym rysowaniu i malowaniu polega na dostarczaniu tematów do poszczególnych prac. Odbywa się to drogą przenoszenia świeżych wrażeń i doświadczeń z lektury na sztalugi. Akcja ta odbywa się całkowicie spontanicznie, gdyż dziecko, szukając nowych tematów swoich prac, samorzutnie sięga po książkę. Od czasu do czasu biblioteka przeprowadza eksperymenty polegające na ilustrowaniu znanej i ulubionej książki już to nie ilustrowanej, już też nie posiadającej dobrych ilustracji.

Wielkim powodzeniem wśród dzieci młodszych cieszy się galeria obrazów będących dziełami dzieci różnych ras i narodowości. Wiele spośród nich stanowi ilustracje bajek i książek dziecięcych.

Z prac o szerszym zasięgu biblioteka organizuje liczne **wystawy książek i obrazów dziecięcych**, zarówno na miejscu we własnym gmachu, jak i na zewnątrz, przy

pomocy kompletów ruchomych, przesyłanych nawet do najbardziej odległych krajów świata.

Obok wystaw organizuje się też specjalne **konkursy malarskie i plastyczne**, polegające na zilustrowaniu książki znanej wszystkim uczestnikom, lub też na opracowaniu plastycznym wydarzeń życia codziennego. W wyniku takich konkursów bywają wręczane nagrody i dyplomy wyróżnienia.

Podobną rolę jak kółka dramatyczne w terenie dziecięcym odgrywają w pracowni plastycznej specjalne lekcje malarstwa, które odbywają się 3 razy w tygodniu w grupach liczących około 40 osób. Dnie w których odbywają się lekcje są dniami wzmożonej frekwencji w bibliotece, gdyż dzieci czytają zazwyczaj książki i po lekcjach.

Czerpanie tematyki z dzieł literackich rozbudza zainteresowanie książką, powoduje chęć przeczytania danego utworu i pełnego zrozumienia go. Książka rozbudza wyobraźnię dziecka, wzbogaca jego fantazję, dostarcza mu przeżyć i wrażeń. W ten sposób prowadzenie pracowni plastycznej i prac z nią związanych wpływa ogromnie na ożywienie i wzmożenie ruchu i napływ czytelników do biblioteki. Praca bibliotekarza w tym ujęciu staje się pracą twórczą w istotnym tego słowa znaczeniu.

Monika Warneńska

ROZMOWY Z PISARZAMI

ODWIEDZINY U MELCHIORA WAŃKOWICZA

Monte Cassino, Szczenięce lata, Ziele na kraterze, Na tropach Smętka. Cztery książki **Melchiora Wańkowicza** znalazły się podczas dwóch lat ostatnich na naszym rynku wydawniczym — i rozeszły się błyskawicznie. Dwie spośród nich, wydane poprzednio na obczyźnie, pierwszy raz trafiły do rąk czytelników krajowych. Dwie inne wznowiono po raz pierwszy od czasów przedwojennych.

Każda z tych czterech książek prowadzi czytelnika w odmienny krąg tematyczny. Wspomnienie z „kraju lat dziecińczych“ autora, z egzotycznego już dziś dla większości czytelników ziemiańskiego środowiska z lat poprzedzających pierwszą wojnę światową — znalazło po wielu latach swego rodzaju dalszy ciąg w powstałej z „uśmiechów, wzruszeń, wspomnień“ książce o dzieciństwie córek autora — dzieciństwie odmiennym, niż najmłodsze lata ich ojca, znacznie pełniejszym i bogatszym, przerwany u progu młodości wojenną zawieruchą. Wędrowka tropami polskości ziemi mazurskiej i warmińskiej wyprzedziła o dziesięć lat z górą drogę po śladach nieostygłych dziejów, utrwalanie pamięci wydarzeń, szczególnie mocno związanych z czynem bojowym polskiego żołnierza, na ziemi włoskiej walczącego o wolność Polski.

Każda z tych czterech książek jest odmienna — i każda bardzo „wańkowiczowska“ w ujęciu tematu, w oryginalnym jego potraktowaniu. Na każdej wycisnął piętno swoiste, indywidualne talenty autora — urodzonego reportażysty, świetnego gawędziarza, którego cechuje chłonna a dociekliwa pasja badania życia w jego zmiennych, różnorodnych przejawach. Jak autor „Szczenięcych lat“ — który skalą zainteresowań i ruchliwością temperamentu twórczego nie mieści się w „szufladkach“ kategorii:

literackich, który z równą pasją drąży historię i podpatruje zjawiska życia współczesnego — stał się pisarzem?...

*
* *

— **Jak stałem się pisarzem?...** — powtarza moje pytanie **Melchior Wańkowicz**.

Rozmowa toczy się w mieszkaniu pisarza, w jego mowej warszawskiej siedzibie. Podczas lat międzywojennych Wańkowicz mieszkał na Żoliborzu, w domu przy ul. Dziennikarskiej, który znają czytelnicy **Ziela na kraterze**. Obecna nasza rozmowa toczy się w mieszkaniu na wysoczyźnie wielopiętrowej kamienicy mokołtowskiej. Za oknami w dole szumi i pogaduje niespokojnym gwarem ruchliwa ulica Puławska, z pobliza przez akustyczne ściany warszawskie dobiegają odgłosy życia sąsiedzkiego. Z portretu patrzy na pokój Wańkowicza, jeden z pradziadów pisarza — ten sam, który przekazuje potomnym romantyczną podobiznę Mickiewicza wspartego „na Judahu skale“.

Odpowiedź na pytanie: „Jak zostałem pisarzem“, zadane Melchiorowi Wańkowiczowi winny poprzedzić szczegóły biograficzne o pisarzu. Znajdą jednak je w obszernej formie czytelnicy na kartach **Szczenięcych lat** i **Ziela**. Przypomnijmy, że autor tych książek — ur. w roku 1892 — wedle własnej relacji: „...po ukończeniu prawa na Wszechnicy Jagiellońskiej i równocześnie Szkoły Nauk Politycznych przy tejże Wszechnicy, miał zamówione stanowisko pomocnika nauczyciela na Uniwersytecie Ludowym w Pszczelinie, na następny zaś rok — roczną praktykę w Towarzystwie Szkoły Ludowej w Tarnopolu (...) ...Potem miało być trzy lata Cambridge i po dwa lata poświęcone na Francję i Niemcy“.

Wybuch pierwszej wojny światowej przekreślił te plany. Po jej zakończeniu przyszedł autor **Szczenięcych lat** kończąc prawo — rozpoczyna równocześnie żmudną harówkę dziennikarską. Odwołajmy się znowu do „Ziela na kraterze“, gdzie autor wspomina o swoim postanowieniu — „że będzie pisał dopiero wiele lat później, zdobywszy pewność, że mie będzie potrzebował na tym zarabiać“. A więc na razie pracował, jako dziennikarz, nieco później, jako wydawca. Założył ruchliwe Towarzystwo Wydawnicze „Rój“, pod którego firmą poszło w świat wiele cennych i wartościowych książek autorów zarówno polskich, jak obcych.

„Rój“ wydawał dzieła Andrzejewskiego i Parandowskiego, Gojawiczyńskiej i Morcinka, Szołochowa, Tomasza Manna i Sygrydy Undset; rzucam tylko parę nazwisk spośród tych, które znaleźć można na kartach starego, przedwojennego katalogu tegoż wydawnictwa, pokazanego mi przez Melchiora Wańkowicza. Pogawędka, zbaczająca na ścieżki anegdota i dygresji, wraca znów do głównego tematu: początków drogi pisarskiej mojego rozmówcy.

— **A więc postanowiłem sobie, że sięgnę na dobre do pióra i do pracy literackiej wtedy dopiero, gdy mocniej „stanę na nogach“ i ustabilizuję się, gdy nie będę musiał pisać, aby żyć. A to nastąpiło nieprędko. Tak więc moja praca literacka właściwie rozpoczęła się na dobre od „Smętka“.**

— Jakto? — protestuję, przypominając sobie bibliografię przedwojennych prac Wańkowicza. — Przecież pierwsze wydanie **Na tropach Smętka** ukazało się w roku 1935, jako ósma z kolei pozycja książkowa Pana! Na początku były **Strzępy epopei**, po nich **Szpital w Cichiniczach**, dalej — **W kościołach Meksyku...** W roku 1934 ukazały się **Szczenięce lata?**...

— **Równocześnie z „Opierzoną rewolucją“ — dorzuca autor. — Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w oknie wystawowym księgarni Arcta połowę witryny zajmowały egzemplarze „Szczenięcych lat“, na których okładce widniało drzewo genealogiczne Wańkowiczów — drugą połowę zaś wypełniły czerwono oprawne egzem-**

plarze „Opierzonej rewolucji“ z sierpem, młotem i napisem: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się“ w kilkunastu językach. Na między, między tym polem czerwonym a zielonym, rosło wielkie drzewo genealogiczne ... z papieru, roboty Władysława Daszewskiego, a figurka Wańkowicza zdejmowała z gałęzi prastarą tarczę herbową, zawieszając na jej miejscu pięcioramienną czerwoną gwiazdę. Zrobił się z tego niesamowity krzyk i hałas wokół obu tych książek: jedni ich czytelnicy potępiali mnie, jako „ptaka, co własne gniazdo kala“, innych — jak się o tym dowiedziałem po latach — „Opierzona rewolucja“ podtrzymywała w drodze ku lewicy politycznej.

— Wszystkie książki, o których mowa, miały wówczas dwa lub trzy wydania — wtrącam. — Prócz nich ukazały się również w tych latach dwie książki pana dla dzieci (Jak Kulusia żabki poznała i O małej Małgosi, lakomej świncezce, króliczku, muszce i o niegrzecznym piesku Fufciku). A więc łączny bilans wcale pokazny, a Pan uważa dopiero „Smętka“ za swój właściwy start pisarski?!

— Tak. Bo te wszystkie inne książki, jakie go wyprzedziły, powstały na marginesie innych moich prac, absorbujących mnie w znacznie silniejszym stopniu, niż praca literacka. „Na tropach Smętka“ — to była pierwsza książka, pisana na zasadzie świadomego zamysłu, ja pragnę dorzucić jeszcze jedno wyjaśnienie: w „Smętku“ chciałem zrealizować przetopienie dawnej gawędy szlacheckiej, przekazanej na kartach wielu starych pamiętników, kronik, diariuszy — w narację nowoczesną...

— Ale tego dokonał pan także wcześniej — już w *Szczenięcych latach*.

— Owszem, jednakże „Szczenięce lata“ były książką niezamierzoną i zdziwiłem się wielce, kiedy wśród głosów krytyki znalazła się pochwała dla ich „nowoczesnego“, „operującego skrótami“ języka... W „Smętku“ natomiast starałem się przetransponować styl starszlacheckiej gawędy na prozę dwudziestowieczną już całkiem świadomie. Świadomie również realizowałem w tej książce inny mój zamysł autorski, który jeszcze pełniejsze rozwinięcie znalazł wkrótce potem w „Sztafecie“, a później jeszcze — w „Monte Cossino“; mianowicie dążyłem do nadania tym książkom nowoczesnej szaty graficznej i do planowego zespolenia na każdej stronie tekstu z fotografiami w ten sposób, aby ilustracje nie potrzebowały podpisów, których rolę spełnia kolejny wiersz przypadający w tekście. Opracowania graficznego „Smętka“ i doboru materiałów ilustracyjnych dokonał znany „spec“ od fotomontażu, Mieczysław Berman.

Krytykom i recenzentom trudno było sklasyfikować prozę Wańkowicza wedle utartych schematów i przyjętych z góry kategorii literackich. Zgodzono się ostatecznie, że domeną jego działalności jest „wielki reportaż“ o bogatej ilości wątków i szeroko podmalowanym tle historycznym, geograficznym, obyczajowym i społecznym. Słusznie pisał o pierwszym wydaniu *Na tropach Smętka* Juliusz Kaden-Bandrowski „...Nie jest (...) książka ostatnia Wańkowicza ani nowelą, ani powieścią, ani sprawozdaniem, ani wzorowemu opisem podróży, ani nowym przyczynkiem do literatury podróżniczo-sportowej. Nie „podpada“, nie „podchodzi“ ta praca pod żadne rubryki, jest bowiem — na szczęście — czymś nowym: jest przeżyciem“.

Hitlerowcy robili co mogli, aby osłabić wrażenie, jakie na opinii publicznej wywarła książka Wańkowicza, odsłaniająca prawdę o systematycznie wyniszczanej i prześladowanej, a wciąż przecież jednak żywej polskości Mazur i Warmii. Początkowo usiłowali książkę tę przemilczeć, gdy jednak zyskała sobie ona szeroki rozgłos w Polsce i zagranicą — po czwartym kolejnym jej wydaniu wszczęli z autorem polemikę, której plon stanowiło około pół setki recenzji w prasie niemieckiej. Gdy latem 1938 roku córki Wańkowicza udawały się na wycieczkę turystyczną do Francji, odmówiono im wizy tranzytowej, uprawniającej do przejazdu przez terytorium Rzeszy. Gestapo rozporządzało tłumaczeniem „Na tropach Smętka“, wydanym tylko dla użytku służbowego...



Melchior Wańkowicz przy pracy

Fot. L. Fogiel

Do gawędy w jej formie bardziej zbliżonej do tradycyjnej postaci, obfitującej w liczne dygresje, przeskoki chronologiczne, anegdoty — wróci Wańkowicz po latach, przede wszystkim w „Zielu na kraterze“. Odnotujmy więc na razie datę ukazania się **Sztafety**, której niejeden rozdział wraz z zawartymi w książce ocenami ówczesnej sytuacji politycznej okazał się z perspektywy lat pomyłką, ale która po dziś dzień jest lekturą ciekawą, często prowokując czytelnika do konfrontacji pomiędzy polską rzeczywistością lat międzywojennych a teraźniejszością naszego kraju. **Sztafeta** ukazała się w roku 1939. Odnotujmy przypadającą na ten ostatni okres lat międzywojennych pracę nad „wielkim reportażem“ z ówczesnych kresów wschodnich Polski **Znowu siejemy**. Nie ocalał ani jeden egzemplarz maszynopisu ukończonej już książki: wszystkie spłonęły w powstaniu warszawskim.

Wrzesień 1939 roku zostaje Melchiora Wańkowicza w Warszawie. Dążąc, jako korespondent wojenny śladem brygady pancerniej Roweckiego — pisarz znalazł się w Lublinie. Tu wysłuchał z Wrocławia komunikatu radia niemieckiego, w którym zapowiadano rychłe schwytywanie go „na tropach Smełka“. Kieruje się na południe, ku granicy rumuńskiej. „...Nad głęboką rwącą wodę Dniestru, dochodzącą do piersi, wyniosłem wysoko rękę z maszynką do pisania“ — wspomina w **Zielu na kraterze**. — „Na tej maszynie, ciekając wodą, pisałem w pociągu do Bukaresztu artykuł...“. Na rumuńskiej ziemi narastają pod piórem pisarza obrazy wojennej zawieruchy, jaka toczyła się przez Polskę. Powstaje pierwsza książka Wańkowicza, pisana na obczyźnie: **Wrzesień żagwiący**. Wkrótce po niej oddzielne broszury o wrześniu pióra Wańkowicza przemycone drogą nielegalną do okupowanego kraju, wydawane będą, jako druki konspiracyjne.

Siedemnaście krajów zwiedził pisarz podczas siedemnastu lat wojennej i emigracyjnej wędrówki, rozpoczętej we wrześniu 1939 roku. Na obczyźnie napisał osiem książek różnego rodzaju. Są wśród nich potężne rozmiarami tomiska, stanowiące owoc talentu pisarskiego autora — i równocześnie żmudnej jego pracy, jako historyka, kronikarza, archiwisty, szperacza. Należy do nich **Monte Cassino**. Z zamierzonej trzytomowej pracy o Żydach powstała tylko część I, obejmująca dzieje wczesnego sjonizmu; ukazała się ona w Tel Awiwie pod tytułem **De profundis**. Jest z epickim rozmachem nakreślony, ściśły i wierny od strony prawdy historycznej, choć beletrystycznie potraktowany trzytomowy cykl opowieści o losie Polaków na emigracji w Kanadzie.

Jest ciekawa, obfitująca w słuszne, w sposób pełen ciętej ironii formułowane spostrzeżenia, a zarazem nacechowana pasją polemiczną broszurka **Kundlizm**, poświęcona „parciejącej kulturze poszlacheckiej, która nas deformuje“. Jest pełna głębokiego uroku i sentymentu opowieść o dzieciństwie córek pisarza — i o domu, który to dzieciństwo osłaniał, dopóki nie podzielił losu całej stolicy i nie padł ofiarą pożogi w powstaniu 1944 roku. Jest wśród tych książek niewielka rozmiarami, lecz obficie nasycona treścią informacyjną książka **Polacy i Ameryka** — o wkładzie jaki dali Polacy w kulturę amerykańską... Postawiona w niej została teza, że Amerykanie odchodzą od cywilizacji europejskiej: dwa rozdziały tej książki drukowane były w przekładzie angielskim. Jest wreszcie **Monte Cassino**. Do pracy nad tą książką przystąpił Wańkowicz — podówczas korespondent wojenny II Korpusu — nieomal od razu po zakończeniu słynnej bitwy.

O niezawisłym i samodzielnym stanowisku autora świadczy książka **Klub Trzeciego Miejsca**, która poróżniła go z „nieprzejednanymi“ zwolennikami emigracji.

Wymieniłam powyżej tylko część książek Melchiora Wańkowicza, wydanych na emigracji. Czy wszystkie trafią w nowych wydaniach do rąk czytelnika krajowego?... Nie, ale otrzymamy na pewno stopniowo te utwory autora **Na tropach Smełka**, które obroną ręką wyszły z próby czasu i z konfrontacji między wydarzeniami, jakie są w nich opisane — a sytuacją polityczno-ustrojową Polski Ludowej. Zmiany, ja-

kie zaszyły w kraju po Październiku, umożliwiły wydanie lub wznowienie wielu bądź dawniejszych, bądź poza obrębem kraju wydanych dzieł, które stanowią cenną część naszego piśmiennictwa. Nowa, popaździernikowa polityka wydawnicza przywróciła czytelnikom **Szczenięce lata** (do których nowego wydania wstęp napisał autor w listopadzie 1956 roku, w tydzień po VIII Plenum KC PZPR...) i **Smętka**, pozwoliła zapoznać się z **Monte Cassino** i **Zielem na kraterze**. Zmiany, jakie zaszyły po Październiku, przyczyniły się do powrotu Melchiora Wańkowicza.

*

Nad czym teraz pracuje autor „Szczenięcych lat“?... Świetny gawędziarz, znakomity narator, jest bardzo powściągliwy, jeśli chodzi o wynurzenia na temat aktualnych planów twórczych. Wiem, że planowane są wznowienia jego książek, wyczerpanych w ciągu niewiele tygodni, a nawet dni od chwili ich wydania. Jeździ na odczyty i spotkania autorskie z czytelnikami. Snuje projekty pracy nad dziełem: „Panorama losu polskiego“ — w tym wypadku sam uchylił rąbka autorskich tajemnic, publikując urywki zamierzonej pracy na łamach „Przeglądu Kulturalnego“. W tymże „Przeglądzie“ ukazał się parę miesięcy temu pełen wdzięku i humoru szkic o kamienicy mokotowskiej, gdzie pisarz znalazł nową siedzibę — kto wie, czy do tego szkicu nie przybędą dalsze i czy nie urośnie z tego tomik gawęd współczesnych o tematyce warszawskiej... Nie wyeksploatował jeszcze pisarz ogromnych zasobów swoich wrażeń amerykańskich, zaczerpniętych z licznych podróży po tym olbrzymim kontynencie. Część owych wrażeń spożytkować zamierza w pisanej dla „Iskier“ książce: **Szlakiem Kolumba**.

A przede wszystkim pisarz przeżywa na nowo ojczyznę. Ojczyznę, której miast i krajobrazów urodę tak pięknie odtwarzał na kartach swoich książek. Przeżywa na nowo ziemię, o której z miłością pisał przed laty:

„...Przytulić się do roli dosłownie. Siąść na podorywce, wciągając nozdrzami zapach ziemi i patrzeć na długie plamy bobrujących gawronów w ostrym wschodzącym słońcu; zapaść głową w łąkę i nagle być przeniesionym w inny świat — mikrokosmosu — chrobotów i chrząstów miliarda żuczków w utrudzeniem wielkim ciągnących swoją dzienną sprawę; przewrócić się na wznak i nagle przenieść się znowu w pozaludzkie istnienie — w makrokosmos nieba, gdzie obłoki przesłaniają jakieś poblaski wielkich spraw, wielkich stawań się; i znowu wrócić na ziemię, pochylić twarz do strumienia i być urzeczonym jego klarowną, choć tak płytką głębią...“

„...Siąść nad rowem przy drodze i patrzeć, jak w rżesie wodnej żaby stroją gardła na wieczorny koncert; przywrzeć z nagła weszbraną czułością do trawy nędznej w koleinie wyzłobionej wózkami chłopskimi, a trawa zaraz ci się odda zapachami białej koniczyzny, rumianku, miodunki, zmiętych koprów i szczawiu, koncertem woni miękkich i ostrych, słodkich i gorzkich, mdlejących i rzeźwiących, które oblegną jak łaskawe psy, wpychać się będą zwilgłymi mordami, suchymi i wilgotnymi nosami, lizać, manifestować swoją wielką miłość; bo nagle się czuje, że i nawet ten kamień obrosły swoją przemyślaną sprawą od wybranej strony, jak trawa z koleiny, jak ptaki, jak psy i jak ślimaki, i jak obłoki śący wielki hymn miłości, drapieżny, nierozpoznany...“

Z książkami jest tak jak z ogniem w naszej kuchni: przynosimy ogień od naszych sąsiadów, utrzymujemy go palący się w domu, udzielamy go innym — należy on do wszystkich.

WOLTER (1694—1778)

KRAJOWE WYDANIA KSIĄZEK WAŃKOWICZA

MELCHIOR WANKOWICZ: **Ziele na kraterze**. W-wa 1959, PAX, s. 562. Cena zł 55

Ze słowami „poemat pedagogiczny“ związała się w naszej świadomości bardzo piękna treść. „Ziele na kraterze“ to również swego rodzaju poemat pedagogiczny, tylko dodałabym tu jeszcze jedno słowo — „uśmiechnięty“.

Dziwna to książka, pisana jakby przez trzy osoby — przez kochającego ojca, najlepszego kompana i kolegę, wreszcie przez wymagającego, mądrego wychowawcę, który konsekwentnie kieruje swoje dzieci na drogę uczciwości, odwagi i świadomej odpowiedzialności za własne czyny.

W przedwojennej Warszawie, przy ul. Dziennikarskiej, był jasny, pełen światła i radości „domeczek“, w którym pomiędzy czułą troskliwością Mamy — „Królika“ i Taty — „Kinga“ rosły Marta — „Tili“ i Krystyna — „Struś“ Wańkowiczówny.

Ileż razy odwracając karty „Ziele na kraterze“ myśli się o tym, jak bardzo szczęśliwą i bogatą młodzież miały te dziewczęta. Ale nie chodzi tu bynajmniej tylko o warunki materialne. Wyprawy kajakiem, wypadki do znajomych na wieś, pomaturalna wycieczka zagranicę — to ważne, ale najważniejsze, że fundamentem domu w którym mieszkały była miłość, ufność i solidarność. Od najwcześniejszych lat rodzice z niepokojem i uwagą pochylali się nad młodym „ziewem“, kierując jego wzrostem, wspierając w chwilach trudnych, aż stało się bujne, śmiałe, życiwe ludzimi i życiu.

Dom zdruzgotała wojna. Krystyna zginęła w powstaniu warszawskim. Tili zawędrowała aż do Stanów Zjednoczonych, gdzie nie tylko ukończyła studia, ale organizowała pomoc dla jeńców wojennych, wydała książkę, drukowała liczne artykuły w prasie, wygłaszała odczyty. Stamtąd, z obczyzny, pisała do siostry do Warszawy:

„Do widzenia Krystyna. Obyśmy nic nie miały sobie do wyrzucenia przy najostrożniejszym rachunku sumienia. Jaka Ty będziesz? Jaka ja będę? Obyśmy się mogły spotkać bez lekkiego zażenowania! — Te słowa wystarczą chyba za najlepszy dowód, jak piękne pędy puściły młode rośliny.

W tym bezpretensjonalnym pamiętniku z życia osób najbliższych Wańkowicz uderza w kilka problemów wagi najistotniejszej. Wspomnienia rozmów, codziennych drobnych czynności, żartów i przyjaznych przekomarzań się mówią jasno o tym, na czym polega wartość rodziny, jak przemożny jest wpływ atmosfery domu, ile trzeba mądrości i delikatności, aby dobrze pokierować dzieckiem w trudnym okresie dorastania.

„Ziele na kraterze“ to książka piękna — czasem skrząca się humorem, czasem wzruszająca i — prawdziwa jak życie.

MELCHIOR WANKOWICZ: **Szczenięce lata**. W-wa, „Czytelnik“, s. 162. Cena zł 10.--

Kalużyce w powiecie ihumeńskim i Nowotrzeby w Kowieńszczyźnie, religijne, kobiece wychowanie „babcine“, męski kierunek brata, świąteczne stoły uginające się pod nieprzebraną obfitością szynek, pieczonych prosiąt, sękaczy z 200 jaj, niezapomniane myśliwskie wyprawy, a nad tym wszystkim unoszący się poszum nie-

przebytych borów, zapach wilgotnych łąk, delikatny koloryt srebrzystych od rosy wiosennych świtów i łagodny spokój wieczorów po dniach tętniących huczną młodością — oto klimat „Szczenięcych lat“.

Jest to książka radosna, bo powstała ze wspomnień o najradośniejszym okresie życia — dzieciństwie i młodości pisarza. Jest to równocześnie książka o świecie, który zniknął raz na zawsze. Już tylko w kręgu wspomnień pozostały kresowe dwory, huczne zabawy, kuligi i fantazje paniczów. Mówić o tych sprawach można różnie. W pamięci jednych pozostał obraz wyidealizowany, inni dostrzegali w nim same skazy.

U Wańkowicza dzieje się inaczej. Urok przeżyć młodości związanych z tą i trochę już dla nas egzotyczną Kalużycko-Nowotrzebską egzystencją nie przesłania mu obrazu dwojakiej prawdy społecznej jaka istniała na Kresach: pełnej rozmachu i fantazji prawdy szlacheckiej i szarej, twardej prawdy chłopskiej.

Co więcej, ten „bystry obserwator“, który bynajmniej nie kryje iż sam odczuwa głęboko działanie długowiekowej tradycji i darzy szczerym sentymentem świat w którym wyrósł, zdaje sobie jasno sprawę z nieuniknionej dziejowej konieczności radykalnych zmian

Wańkowicz jest pisarzem o żywiołowym temperamencie, bystrym dowcipie, wybornej narażi. Wszystko to sprawia, że „Szczenięce lata“ są lekturą niezrównaną — to pobudzająca do wybuchów szczerego śmiechu, to wzruszająca, to znów zachwycająca bogactwem języka i umiejętnością doskonałego operowania słowem prostym, związłym, a wymownym.

Dobrze jest na chwilę, mając takiego przewodnika, zanurzyć się w tamten świat ze starej fotografii. Została ona zrobiona po mistrzowsku.

MELCHIOR WAŃKOWICZ: *Monte Cassino*. W-wa 1958, MON s. 645. Cena zł 75.—

„Kiedy ze szczytu cmentarza białą falą schodów idzie się w dół, mocny napis biegnący dwumetrową antykwą przez całe plateau mówi: *Przechodniu powiedz Polsce żeśmy polegli wierni w jej służbie*“.

Tak kończy się „Monte Cassino“, książka będąca dokumentem i źródłem historycznym dla każdego, komu nie są obojętne dzieje tej krwawej bitwy, która otworzyła aliantom drogę na Rzym i do inwazji na Francję, stając się zarazem symbolem bezprzykładnego bohaterstwa polskich żołnierzy.

Klasztor Monte Cassino i jego okolice szturmowali bezskutecznie Amerykanie, Anglicy, Nowozelandczycy, Francuzi i Hindusi. Stronne pasma górskie zmieniły się w prawdziwe fortece, w których Niemcy czuli się niezwyciężeni. Wreszcie zdobycie masywu i klasztoru powierzono Korpusowi Polskiemu, w skład którego wchodziły dywizje Karpacka i Kresowa.

27 kwietnia Korpus przejął odpowiedzialność za obronność odcinka — 25 maja został zdobyty ostatni niemiecki punkt obrony, szczyt Cairo, na którym zatknęto flagę polską.

Na podstawie szczegółowych badań, relacji, zapisów przedstawia Wańkowicz historię dramatycznych walk o każde wzgórze, szczyt, ścieżkę, jar, o każdą kotlinkę; walk podczas których nieustępliwość oporu równała się zaciętości ataku.

„Księża byli sanitariuszami w tej bitwie, lekarze szli piechotą za czołgami, dowódcy jako ostatni atut rzucali na szalę siebie... Ileż bólu, męki i bohaterstwa widziały te wzgórza, których ziemia głęboko przesiąkła krwią!“

Historycy i strategowie różnie teraz oceniają sprawę bitwy o Monte Cassino. Jakoby można było uniknąć tylu tragicznych ofiar, tak dramatycznego przebiegu. To już jednak należy do specjalistów od zagadnień wojennych. Dla nas dokumentalna książka Wańkowicza jest przede wszystkim wiernym i wstrząsającym świadec-

twem wspianego czynu polskich żołnierzy, przed którym cały świat pochylił głowy z najwyższym uznaniem.

We wstępie do pierwszego krajowego wydania tego dzieła, które mimo 30-tysięcznego nakładu natychmiast zniknęło z księgarń, pisarz opowiada o swej drobiazgowej, żmudnej pracy nad książką:

„...Powstała komisja opracowująca bitwę, ale na zbyt wolnych dla mnie obrotach. Z postoju więc na postój ciągałem coraz bardziej potężniejsze zwały oleatów, meldy, rozkazów i kronik, doskakując ze sprawozdaniem do oddziałów wycofywanych na spoczynek albo i zgoła w dół buta włoskiego do szpitali i gorzko sobie przeliczając, że w akcji brało udział sto dziewięćdziesiąt dwa plutony piechoty plus trzy pułki kawalerii plus dwa szwadrony czołgów plus wielka ilość jednostek artylerii, łączności, saperów, moździerzców, transportowców, służby zdrowia, żandarmerii itd. Wszystko to obficie okraszone wydzielonymi grupami uderzeniowymi, grupami wsparcia, grupami kombinowanymi, patrolami ścieżkowymi. I że to wszystko nie odbyło się w ciągu jednej nocy majowej, tylko roilo się w ciągu tygodni uporczywych walk, w ciągłych odpływach, przyptywach i przepływach...“

Tak powstało dzieło zawierające: „1968 ilustracji, w tym 927 fotografii, 589 zdjęć główek uczestników, 326 rysunków, 87 mapek terenowych i sytuacyjnych. 21 fotomontaży, 12 zdjęć lotniczych, 2 panoramy fotograficzne, 4 barwne mapki sytuacyjne...“

Wydanie krajowe jest w stosunku do wersji zagranicznych skrócone, bardziej skondensowane, co — zdaniem autora — stanowi rozwiązanie najszcześniejsze, najbardziej syntetyczne i dzięki temu przejrzyste.

MELCHIOR WAŃKOWICZ: **Na tropach Smętka**. W-wa 1958 s. 440. Cena zł 60.—

Ukazanie się przed wojną reportażu Wańkowicza z wędrówki po Warmii i Mazurach wywołało wielkie poruszenie. Rzeczowo, ściśle, w oparciu o cyfry, dokumenty i nazwiska została odsłonięta prawda o germanizacji Mazurów. Zastraszanie, szykany, więzienie, pobawianie pracy, wygórowane podatki — oto brutalne metody, jakie stosowano wobec tych, którzy ośmielili się obstawać przy polskości. Opieka władz, wysokie zarobki, narzędzia i maszyny gospodarcze czekały na każdego, kto język niemiecki uznał za swój własny.

Do podboju Prus Wschodnich rzucili Niemcy wielki kapitał i co najtęższe mózgi. Instytuty naukowe pracowały nad dokładnym poznaniem zagadnień Wschodu, banki wypłacały wielkie sumy na przemysł i gospodarkę rolną, propaganda wciskała się każdą szczeliną, starając się przede wszystkim opanować szkołę i kościół. Ten potężny aparat uruchomili Niemcy przeciwko jakże, wydawałoby się, słabemu przeciwnikowi — polskiej mowie, książce, piosence, ukradkiem przemycanej gazecie. Na pozór więc — przy tak nierównych siłach — zwycięstwo zostało przesądzone.

Istotnie, mazurskie dzieci, pytane o drogę, odpowiadały czystą niemiecką, kilkunastoletni chłopcy, zagadnięci o narodowość, bez chwili wahania mówili: „jestem Niemcem“, dziewczyna wypłakiwała oczy, gdy wyrzucono ją z młodzieżowej organizacji za to, że ojciec czytał polską gazetę. — „Smętek“ tryumfował!

Obok tego jednak — w długich dniach letniej włóczędzy — dotarł pisarz do odległych wsi, gdzie na dźwięk polskiej mowy twarze rozjaśniały się uśmiechem, poznał ludzi, którzy mimo szykan, bicia i więzienia podczas plebiscytu głosowali za Polską, usłyszał polszczyznę tak czystą i nieskażoną jak u Reja i Kochanowskiego, poznał starego mazurskiego poetę Kajkę i młodego naukowca, dra Orbitza, który walczył o odrębność narodową Mazurów. Przekonał się, że polskość zastraszona, wygnana ze szkoły i urzędu, prześladowana w kościele, głęboko zapuściła korzenie w mazurskiej duszy i zapomnieć o sobie nie daje. Czytelników „Na tropach Smętka“ zawsze wzruszała i wzrusza dzielna i wesoła Tili, córka pisarza, którą zabrał on ze sobą na

te kajakową włóczęgę, aby pomogła mu zrozumieć trudne sprawy mazurskiej ziemi.

Jechali, żeby razem „ryć w tej martwej lawie, szukać tego wewnętrznego ognia, którego »sto lat nie wyziębi«“.

Doznawali różnych uczuć, w ostatecznym jednak obrachunku „tropiciele Smętka“ mówi:

„To, com zobaczył, to jest nadzieja. To com przywiózł, to jest wiara. Zawdzięczaam je Niemcom. Widziałem ich obawy. I wiem, że w ten sposób nikt się nie boi — trupa“.

Słuszność tej wiary i nadziei potwierdziła Historia. Mazury wróciły do Polski. Piękna i mądra książka Wańkowicza swego czasu sygnalizowała niebezpieczeństwo całkowitego oderwania tej ziemi od macierzy. Dziś — pomaga rozumieć i uczy cenić się i upór z jakim iskrę polskości utrzymywano i chroniono w morzu niemieczyny, aż przyszedł czas, kiedy mogła wybuchnąć jasnym płomieniem.

A. Bańkowska

ESTETYKA ŻYCIA CODZIENNEGO

JAN KAMYCZEK, BARBARA HOFF: **Jak oni mają się ubierać.** Warszawa 1958, „Iskry“, s. 275, 2 nrb.

Jak się ubierać? Zagadnienie to wcale nie bagatelne. Bo pamiętać trzeba, że odzienie ma nie tylko chronić nas przed kaprysmi pogody, przed mrozem i deszczem, ale także ubierać, zdobić. I właśnie tutaj leży sedno problemu: chodzi o to, aby ubranie naprawdę zdobiło człowieka. Osoby obdarzone rozwiniętym poczuciem estetyki radzą sobie z tym dość szczęśliwie, inni za to zdani są na łaskę nie zawsze zręcznych krawców i krawcowych albo na kopiowanie żurnalowych wzorów, czego skutki są — łagodnie mówiąc — nie zawsze korzystne.

Tutaj mała poprawka: to, co powiedziano wyżej, dotyczy już tylko przeszłości, choć niedawnej, ale bezpowrotnej. Bo oto młodzi strojnisię otrzymali prawdziwie świetnego pomocnika i doradcę. Jest nim książeczką J. Kamyczka i B. Hoff pt. **Jak oni mają się ubierać.**

Książeczka ta, napisana w sposób bardzo żywy i dowcipny stanowi prawdziwe vademecum mody i dobrego smaku. Mówi ona, jak należy ubierać się w rozmaitych życiowych okolicznościach, a więc na narty i na plażę, na wizytę i zabawę, na egzamin i wycieczkę, do pracy i w domu, zimą i latem.

Ale na tym nie koniec. Poza przeglądem strojów stosownych na różne okazje podają autorzy ogólne zasady elegancji. I to jest bodaj najważniejsza i najciekawsza część ich pracy. Poznanie tych zasad pozwoli niejednemu uchwycić to, co najważniejsze: własny sposób ubierania się, własny styl, pozwalający przystosować „obowiązującą“ modę do własnego typu urody, temperamentu, upodobań.

Kamyczek i Hoff lansują modę awangardową, nowoczesną, chociaż ma ona zawsze wielu przeciwników, zwłaszcza wśród starszego pokolenia. Ale książka ich jest adresowana właśnie do młodzieży, która zawsze jest najdalej od kostiumologicznego konserwatyzmu. I warto chyba popierać i rozwijać te tendencje. Choćby dlatego, że młody chłopak w dżinsach, trampkach i kolorowej koszuli wygląda znacznie ładniej niż w „kloszowych“ spodniach, czarnych kamazkach i watomanej marynarce. Nowoczesna moda pozwala eksponować smukłość, młodość sylwetki, a poza tym jest po prostu wygodna, co ma ogromne znaczenie nie tylko zresztą dla młodych.

Niezręcznością — oczywiście — byłoby wbijać w dżinsy pana z brzuszkiem lub namawiać przywiędłą matronę na uczesanie w „koński ogon“. Ale do przeczytania tej książeczki należy nakłaniać każdego. Jedni znajdą w niej praktyczne wskazówki, inni zaznajomią się z podstawami estetyki życia codziennego, jeszcze inni poznają zasady dobrego wychowania. A wszyscy będą mieli parę godzin naprawdę interesującej lektury.

wjk

KSIĄŻKI O MUZYCE I JEJ MISTRZACH

Muzyka szuka nowego słuchacza: zapoczątkowana przez artystów akcja „koncertów wiejskich“ spotkała się z pozytywnym przyjęciem i wielkim zainteresowaniem wsi; popularne w stolicy tzw. „koncerty warszawskie“ odbywające się w olbrzymiej Sali Kongresowej Pałacu Kultury mają powodzenie ogromne; za pośrednictwem radia wszędzie „pocieszycielka muzyka“ dociera do najbardziej zapadłych zakątków kraju

Niechże więc i bibliotekarz włączy się w tą akcję podsuwając książki popularne dziedzin muzyki dotyczące.

Poniżej podaje się parę omówień wydawnictw z tego zakresu.

BODNICKI WŁADYSŁAW: Legendy o Wieniawskim. Warszawa 1957 „Nasza Księgarnia“, s. 282, portret.

Historia cudownego dziecka, a potem genialnego polskiego skrzypka i kompozytora XIX wieku (1835—1880).

Urodzony w Lublinie jako syn lekarza, już jako dziecko wyrusza Wieniawski pod opieką obdarzonej niezwykłą intuicją matki, wbrew oporom ojca, na studia do Paryża. Przyjęty — mimo zbyt młodego wieku do paryskiego konserwatorium — w przeciągu paru lat — dzięki zacieklej pracowitości — kończy studia pod kierunkiem prof. Massarta, ze złotym medalem. Pierwsze swe utwory komponuje już jako kilkunastoletni chłopiec, wcześniej też rozpoczyna karierę wirtuoza, występując w Petersburgu i Warszawie. Dalsze występy — przez czas jakiś wspólne z bratem Józefem, utalentowanym pianistą — i olśniewająca kariera muzyczna: koncerty we wszystkich prawie krajach Europy człowieka nadludzkiej pracowitości i ambicji, który „jak pożywki potrzebował nasyconego elektrycznością entuzjazmu tłumów“. Małżeństwo z angielską arystokratką i związana z nim legenda o „Legendzie“ — romantycznym utworze Wieniawskiego.

Ostatnie rozdziały książki mówią o przedwczesnej chorobie serca artysty owładniętego demonem pieniądza i sławy, jego śmierci w Moskwie i przewiezieniu zwłok Wieniawskiego do Warszawy.

Powieść napisana łatwo, przeznaczona dla szerokiego kręgu odbiorców, żywo maluje muzyczne życie epoki, kontakty genialnego skrzypka ze współczesnymi sławami (Chopinem, Moniuszką, Karolem Lipińskim, Glinką, Lisztem i innymi), obfituje w barwne sceny.

Książkę uzupełnia indeks nazwisk i portret artysty.

KUSIELEWSKI STEFAN: Gwiazdzbior muzyczny. Tom I. Od Bacha do Strawińskiego. Kraków 1958, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, s. 266, 3 mlb., portr. 17.

Siedemnaście esejów na temat życia i twórczości wielkich muzyków europejskich (Bach, Mozart, Beethoven, Rossini, Schubert, Chopin, Liszt, Moniuszko, Wagner, Czajkowski, Rimski-Korsakow, Skriabin, Ryszard Strauss, Ravel, Szymanowski, Prokofiew, Strawiński) stanowi cykl pierwszy pracy wybitnego muzykologa, kompozytora i błyskotliwego felietonisty. Autor chciał tu „uniknąć jakiegokolwiek szablonu“, wybrał „formę impresyjną, będącą zaprzeczeniem charakteru podręczni-

kowego". Zgodnie z jego założeniem nie ma tu jakiegokolwiek nużącego schematu, każdy ze szkiców zbudowany jest inaczej — w pewien sposób zaskakuje czytelnika; konkretne wiadomości o życiu i dziełach omawianych kompozytorów, podane w formie swobodnej i lekkiej gawędy, przepojone są świadomie zastosowanym spojrzeniem subiektywnym, wyrażającym własne upodobania i przekonania muzyczne Kisielewskiego. Dzięki temu książka jest niezmiernie interesująca i żywa, przynosi nowe spojrzenie nawet na kompozytorów, o których już wiele pisano (Chopin, Beethoven). Zdobią ją doskonale dobrane portrety muzyków.

Język i terminologia — w przeciwieństwie do innych współczesnych, rzekomo popularnych wydawnictw — są dostępne dla laika — miłośnika muzyki poważnej.

WALDORFF JERZY: Sekrety Polihymni. Warszawa 1956 „Iskry“, s. 323, ilustr.

Polihymnia była według mitologii greckiej boginią muzyki — jedną z dziewięciu muz opiekujących się sztukami pięknymi i nauką. W sposób przystępny i dowcipny odkrywa autor jej sekrety podając mnóstwo fachowych wiadomości o muzyce, nieznanych ogółowi pojęć i terminów, które „poznać i zrozumieć może każdy kto będzie miał po temu nieco dobrej woli i zechce poświęcić trochę wysiłku“. Na książkę składa się 46 opowiadań ożywionych często anegdotą, z dyskretnym humorem napisanych szkiców ujętych w dwa rozdziały: I. O instrumentach muzycznych. II. O formach muzycznych, terminach i jeszcze innych sprawach“. Rozdział trzeci — to słowniczek muzyczny liczący 325 haseł (pod literą „h“ znajduje się zwięzła historia nowożytnej muzyki europejskiej).

Książka wydana w dużym nakładzie (20 tys. egzemplarzy) ma służyć szerokiemu ogółowi czytelników, upowszechnić wiedzę i terminologię muzyczną. Wiadomości które zawiera powinien posiadać każdy kulturalny człowiek.

Utalentowany autor — znawca przedmiotu — jest równocześnie świetnym popularyzatorem. Liczne fotografie, pełne humoru rysunki znakomicie współgrają z bogatą, w swobodnej i pełnej wdzięku formie podaną treścią.

NOWAK-ROMANOWICZ ALINA: Józef Elsner. Zarys życia i twórczości. Katowice 1958, Wyd. „Śląsk“, s. 55, tabl. 26.

W serii życiorysów wybitnych Ślązaków ukazała się ta biografia Józefa Elsnera — nauczyciela Chopina, kompozytora, pedagoga, działacza na polu krzewienia kultury muzycznej w Polsce w pierwszej połowie XIX wieku.

Urodzony w mieszczańskie rodzinie niemieckiej w Grodkowie na Śląsku Opolskim miał Elsner od dzieciństwa styczność z kościelną i ludową melodią polską, która kształtowała jego wrażliwość muzyczną. Jako uczeń szkoły przyklasztornej śpiewa i gra w zespole instrumentalnym podczas nabożeństw; w szkolnych też czasach odnosi swe pierwsze sukcesy kompozytorskie. Paroletni pobyt na studiach we Wrocławiu — ośrodku ówczesnego życia kulturalno-muzycznego, a następnie w Wiedniu — mieście Haydna i Mozarta — wywiera duży wpływ na psychikę i smak artystyczny muzyka.

Zaangażowany do orkiestry teatru niemieckiego występującego w Polsce, po paroletnim pobycie we Lwowie, w r. 1799 przybywa Elsner do Warszawy, gdzie następnie w ciągu trzydziestoletniej działalności osiąga swe szczyty jako kompozytor, pedagog i organizator życia muzycznego. Lubiany i popularny wrasta też całkowicie w społeczeństwo polskie, zachowując w okresie powstania listopadowego patriotyczną postawę.

Choć twórczość Elsnera — raczej organizatora i pedagoga, niż artysty — nie wykraczała poza przeciętność, wkład jego w dzieje naszej muzyki i zasługi w okresie krystalizowania się stylu narodowego przed Chopinem i Moniuszką są bardzo duże.

Napisana ładnym językiem biografia Elsnera otrzymała bardzo staranną szatę graficzną i liczne tablice.

ROK SŁOWACKIEGO W NASZYCH BIBLIOTEKACH

W dniu **3 kwietnia br.** w 110 rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego złożono w Krakowie wieńce na sarkofagu poety w katedrze na Wawelu. W tym samym dniu odsłonięto w Warszawie tablicę pamiątkową w gmachu na pl. Dzierżyńskiego (dawniej Bankowym), gdzie Słowacki pracował w latach 1829—1831 jako urzędnik „Rządowej Komisji Przychodów i Skarbu“.

W dniu **4 września br.** obchodząc będziemy 150 rocznicę urodzin poety.

Rok 1959 jest Rokiem Słowackiego, podobnie jak rok 1955 był Rokiem Mickiewicza. W związku z tym stoją przed bibliotekarzami nowe zadania. Od czego zacząć pracę, co przygotować, jakie zastosować formy, aby jak najlepiej i jak najszersze kręgi czytelników zetknąć bezpośrednio z twórczością wielkiego poety i zapoznać ich z jego utworami w najwłaściwszy sposób.

O przygotowaniach trzeba już teraz pomyśleć, gromadząc zawczasu książki i materiały. Na wstępie należy przeglądnąć **katalog biblioteki** i zorientować się jakie utwory Słowackiego i jakie książki o poecie posiada placówka. Po stwierdzeniu braków należy starać się o **kupno brakujących dzieł** lub gdy brak ich na rynku księgarskim zaznajomić się i przesiedzieć „Zapowiedzi Wydawnicze“ i zajrzeć do „Nowych Książek“ (na okładce: Wydawcy Informują), aby zorientować się kiedy i jakie dzieła będą wydane. Oczywiście należy postarać się o **portret poety**, który będzie głównym elementem wszelkich dekoracji na imprezach. Przygotować również trzeba najważniejsze dane biograficzne, **zawiesić** je na przygotowanym **plakacie**, ilustracje z utworów, wyjątki z dzieł poety oraz wypowiedzi o nim w prozie i wiersze czołowych naszych poetów i prozaików.

Głosy poetyckie o Juliuszu Słowackim znajdziemy w antologii **Juliusz Słowacki w poezji polskiej**. Antologia zawiera 122 utwory 88 poetów, nadto 3 przekłady pióra 4 tłumaczy oraz zestawienie bibliograficzne utworów poetyckich o Słowackim.

Wiele utworów Słowackiego ukazało się w 1909 roku (setna rocznica urodzin) i 1927 (sprowadzenie prochów poety na Wawel). Zbliżyć do jego dzieł i zaznajomić z poetą pomoże zbiór rozmów i wspomnień współczesnych wydanych przez Jerzego Starnawskiego pt. **Jubileusz Słowacki we wspomnieniach współczesnych**. Wszelkie wspomnienia, nawet najdrobniejsze motatki składają się na wierny wizerunek poety. Zadaniem tej publikacji było zebranie wszystkich wspomnień współczesnych o wielkim poecie. „Szeroki to wachlarz informatorów o Słowackim: wiele różnych, bogatych indywidualności, niekiedy prawdziwie utalentowanych pisarzy. Czytelnicy i badacze posługujący się opracowanym tomem będą mieli nie tylko obfitość materiałów dotyczących Słowackiego, ale poznają także wiele indywidualności, niekiedy osobliwych i ciekawych... Tom niniejszy pragnie ukazać sylwetkę Słowackiego — poety i człowieka, tak jak ją widzieli współcześni“.

Poniżej podajemy zestawienie ważniejszej literatury o poecie i jego twórczości.

- BIEGELEISEN H.: **Pamiętnik Juliusza Słowackiego**. Warszawa 1901, b.w. s. 137.
CHLEBOWSKI B.: **Słowacki i Szekspir**. Warszawa 1909, Księg. E. Wende s. 82.
Odb. ze „Sprawozd. z posiedzeń Towarz. Nauk“.
CZAPSKA M.: **Ludwika Śniadecka**. Warszawa 1958 „Czytelnik“ s. 346 ilustr.
GRABOWSKI T.: **Juliusz Słowacki, jego żywot i dzieła na tle współczesnej epoki**. T. 1—2 Kraków 1909—1912 Gebethner i Sp. s. 8 nlb., 326, t. 2 s. 4 nlb., 324
HAHN W.: **Bibliografia (dzieł Juliusza Słowackiego i prac o nim)** Wrocław 1954 Druk. Zakł. Kartograficzne s. 2 nlb., 559—579

- HAHN W.: **Juliusz Słowacki w poezji polskiej** (Antologia poetycka) Ułożył... Wyd. nowe uzup. Wrocław 1955 Zakł. im. Ossolińskich s. 331, tabl. 5, portrety 4. Zawiera bibliografię.
- HAHN W.: **Juliusza Słowackiego Samuel Zborowski**. Lwów 1905. Tow. dla Popierania Nauki Pol. s. 71
- HAHN W.: **Szkice literackie o Juliuszu Słowackim**. Brody 1909 Nakł. Westa Feliksa s. 177
- HERTZ P.: **Portret Słowackiego**. Wyd. 4. Warszawa 1955 Państw. Inst. Wydawn. s. 289, portret
- HOESICK F.: **Juliusz Słowacki (1809—1849)**. Biografia psychologiczna. T. 1—3. Kraków 1897 Gebethner i Wolff s. XII, 428, 318, 417
- JANIK M.: **Juliusz Słowacki 1809—1849**. Próba syntezy. Kraków 1927 Krak. Spółka Wydawn. s. 110, portret
- JASTRUN M.: **Spotkanie z Salomeą**. Wyd. 2. Warszawa 1952 Państw. Inst. Wydawn. s. 239
- JASTRUN M.: **Życie i twórczość Juliusza Słowackiego**. Warszawa 1950 b.w. s. 16
- KLEINER J.: **Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości**. Wyd. 2 Lwów 1923 Zakł. Narodowy im. Ossolińskich T. 1: Twórczość młodzieńcza s. 4 nłb., II, 282, tabl. 6, T. 2: Od Balladyny do Lilli Wenedy s. 4 nłb., 398, tabl. 15
- KLEINER J.: **Słowacki** Wyd. 3. Wrocław 1958 Zakł. Narod. im. Ossolińskich s. 259, 1 nłb., tabl. 15
- MACIEJEWSKI J.: **Słowacki w Wielkopolsce**. Szkice i materiały. Wrocław 1955 Zakł. im. Ossolińskich s. 239, tabl. 8, portrety 3. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich. Studia Historycznoliterackie. T. 27
- MAŁECKI A.: **Juliusz Słowacki**. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki. Wyd. 3 popr. T. 1—3 Lwów 1901 Gubrynowicz i Schmidt. s. 283, 332, 308
- MEYET L.: **Kiedy się urodził Juliusz Słowacki**. Kilka uwag historyczno-prawnych o dacie urodzin poety. Warszawa Księg. L. Biernackiego i Ski s. 32, tabl. 5
- SAWRYMOWICZ E.: **Juliusz Słowacki**. Warszawa 1955 „Wiedza Powszechna“ s. 262. 3 nłb., mapy, ilustr., portrety. Zawiera bibliografię.
- SINKO T.: **Hellenizm Juliusza Słowackiego**, Warszawa 1925 „Biblioteka Polska“ s. 251, tabl. 8
- SOKOLICZ A.: **Juliusz Słowacki**. Życie i dzieła poety. Oprac... Poznań 1909 Nakł. Wyd. Oświatow. „Straży“ s. 80
- STARNAWSKI J.: **Juliusz Słowacki we wspomnieniach współczesnych**. Wyd. 1) Wrocław 1956 Zakł. im. Ossolińskich s. XXVI, 297, portr. 14
- TRETIAK J.: **Juliusz Słowacki**. Historia ducha poety i jej odbicie w poezji Cz. 1 i 2: 1809—1842. Kraków 1903 Nakł. Akad. Umiej. s. 291
- TREUGUTT S.: **Pisarska młodość Słowackiego**. Wrocław 1958 Zakł. Narod. im. Ossolińskich s. 286, 2 nłb. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich
- WAŻYK A.: **Przemiany Słowackiego**. Essay. Warszawa 1955 Państw. Inst. Wydawn. s. 78
- WIŚNIEWSKI J.: **Pochód na Wawel**. Pamiętka z pogrzebu Juliusza Słowackiego (14—28 czerwca 1927). Ze sprawozdań zestawił... Kraków b.r. w. s. 147, tabl. 20, obj. liczb.
- WOŁOSZYNOWSKI J.: **Słowacki**. Powieść poetycka. Warszawa 1958 „Czytelnik“ s. 325. Biblioteka Dwudziestolecia
- WYKA K.: **Matejko i Słowacki**. (Warszawa) 1953 „Czytelnik“ s. 158, tabl. 48.

CZYTAMY KSIĄŻKI FACHOWE Z SADOWNICTWA

Człowiek rocznie powinien spożywać przynajmniej 50 kg owoców, które są koniecznym uzupełnieniem jego pożywienia. Produkcja owoców w naszym kraju jest jeszcze za niska. Wyjątkowo tylko w ubiegłym roku był ogromny urodzaj na owoce, jednak takie wielkie urodzaje zdarzają się rzadko. Jedyną drogą do tego, żeby więcej było owoców jest poznanie przez sadowników sposobów prowadzących do zwiększenia produkcji. Trzeba by więc zwiększyć ilość drzew owocowych w kraju, a następnie uzyskiwać corocznie, większe plony owoców. Poniżej zamieszczam spis książek, które pozwolą rolnikom i gospodyniom wiejskim zapoznać się z najnowszymi sposobami zakładania sadów, hodowli drzew i krzewów owocowych, oraz przechowywania owoców. Książki wymienione wydało **Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne w Warszawie**.

SOCZEK Z. Rok sadownika. Wyd. 1) Warszawa 1956, s. 48, w tekście: 13 ilustr., 24 tab. Cena zł 5.—.

Broszura ma za zadanie przypomnieć czytelnikowi te prace sadownicze, które nie są związane z datą kalendarzową, a natomiast uzależnione od przebiegu pogody.

GAŁCZYNSKI B. Ogród owocowy na 300 m². (Wyd. 1) Uzupełniła M. Kalicka. Warszawa 1956, s. 65, 2 nłb. W tekście: 15 ilustr., 2 tab. Cena zł 4.50.

Autor w sposób łatwy i przystępny uczy i wskazuje jak prowadzić mały sad na własny użytek, aby dawał należyte plony. Każdy początkujący sadownik znajdzie w broszurze cały szereg nieodzownych praktycznych wiadomości z sadownictwa.

GORIACZKOWSKI W. Sad. Wyd. 8 poprawione i uzupełnione. (Oprac. S. A. Pieńiążek i A. Rejman) Warszawa 1956, s. 181, 3 nłb. W tekście 71 ilustr. Biblioteka rolnicza. Cena zł 8.—.

Opisano tu jak założyć sad, uwzględniono też rodzaje osłon i ogrodzeń, pielęgnowanie sadu, sprzęt owoców i ich przechowywanie, a następnie sortowanie, dobór odmian, rejonizację, wytwarzanie nowych, oraz opis najbardziej znanych odmian drzew owocowych. Zalecono szereg książek z sadownictwa, których przeczytanie przyniesie czytelnikowi niewątpliwą korzyść. Na końcu omówiono sadownicze poradnictwo fachowe.

LUCKA M. Śliwy. Wyd. 2 poprawione i uzupełnione. Warszawa 1955, s. 182, 1 nłb., tab. 1 luźna. W tekście: 65 ilustr., 8 tab. Cena zł 11.50.

Podano tu pochodzenie i historię upraw śliw, uprawę ich w Polsce, opis botaniczny, biologię, klasyfikację botaniczną i użytkową tejże rośliny, opis odmian wczesnych, średniowczesnych, dojrzewających w porze średniej, średniopóźnej i późnej, cechy użytkowe tych owoców i ich znaczenie dla człowieka, rozmnażanie śliw, zakładanie śliwnika, pielęgnowanie sadu, choroby i szkodniki, sprzęt owoców, oraz przechowanie ich do odstawy.

KUROPATWIŃSKA-KALICKA M. Brzoskwinie i morele. (wyd. I) Warszawa 1957, s. 187, 1 nłb. W tekście: 61 ilustr., 17 tab. Cena zł 20.—.

Książka omawia pochodzenie i początki uprawy brzoskwiń i moreli, ich ośrodki uprawy w różnych krajach, następnie uprawy i rejony tychże roślin w Polsce, botaniczną ich klasyfikację, morfologię odmian szlachetnych, wraz z jednoczesnym opisem ich przydatności, użytkową klasyfikację odmian wczesnych, średniowczesnych, późnych, biologię, agrotechnikę, oraz zasady hodowli brzoskwiń i moreli. Na końcu zamieszczono kalendarz prac przy uprawie wymienionych roślin.

ZALIŃSKI S. Krzewy jagodowe. Wyd. 4 poprawione i uzupełnione. Warszawa 1955 s. 116. W tekście: 162 ilustr., 24 tab. Cena zł 25.20.

W części ogólnej podano znaczenie gospodarcze i możliwości rozwoju krzewów ogrodowych i ich biologiczną charakterystykę, wymagania w stosunku do środowiska, sadzenie, nawożenie, narzędzia i uprawę mechaniczną w jagodniku, oraz organizację pracy na plantacji produkcyjnej. W części szczegółowej omówiono cechy morfologiczne, rozmnażanie, zakładanie plantacji, oraz zabiegi agrotechniczne poszczególnych krzewów jagodowych: porzeczek, malin, jeżyn, winorośli, truskawek, poziomek, borówek i żórawin.

MADEJ S. **Winorośl**. Wyd. 3. Warszawa 1957, s. 224, 8 nłb. W teście: 105 ilustr. Cena zł 22.50.

W pierwszej części autor opisuje historię winnictwa, gatunki winorośli, ich rozpowszechnienie, budowy i czynności głównych organów winorośli, okres wegetacji, warunki i rejony tejsze rośliny. W drugiej części podaje on szczegółowy opis odmian winorośli, rozmnażanie jej przez sadzonkowanie, otkłady, oraz objaśnia metody szczepienia. W trzeciej części omówiono zakładanie, uprawę roli, oraz nawożenie winnicy, przykrywanie krzewów na zimę, choroby i szkodniki tejsze rośliny, oraz zwalczanie ich, sprzęt i przechowanie winogron, a także uprawę winorośli w szklarniach.

GOC F. **Uprawa leszczyny**. (Wyd. 1) Warszawa 1957, s. 223, 1 nłb. W teście: 46 ilustr., 2 tab. Cena zł 17,50.

Po krótkim wstępie opisano odżywcze i zdrowotne własności orzechów laskowych, zastosowanie krzewu leszczyny, jego systematykę botaniczną, historię uprawy, oraz geograficzne rozmieszczenie poszczególnych odmian, dalej biologię, rozmnażanie, zakładanie plantacji, zabiegi agrotechniczne, zbiór i przechowanie orzechów, szkodniki i choroby leszczyny, oraz ich hodowlę.

ŁĘSKI R. **Terminarz ochrony sadów**. W tablicach barwnych. (Wyd. 1) Warszawa 1957, s. 54 + s. 2 nłb. W teście: 10 tab. Poza tekstem: 20 tabl. z objaśn. na odwrocie. Cena zł 20.50.

Podano tu opis środków chemicznych stosowanych do zwalczania szkodników i chorób, zamieszczono też wykazy tychże szkodników i chorób z uwzględnieniem działania na nie poszczególnych środków chemicznych. Następnie opisano inne, niechemiczne sposoby walki ze szkodnikami i chorobami drzew owocowych, oraz szkodniki występujące na różnych gatunkach drzew owocowych, a także te, które występują jedynie na poszczególnych gatunkach. Podano również metody zwalczania myszy i odstraszenia zajęcy, leczenie drzew uszkodzonych przez mróz i gryzonie, oraz wskazano, jak zaplanować środki chemiczne dla ochrony sadu, wreszcie załączono tablicę rozwoju szkodników.

MIODUSZEWSKI B. **Przechowywanie owoców i warzyw**. Wyd. 2 poprawione. Warszawa 1956, s. 42, 2 nłb. W teście: 14 ilustr. Cena zł 2.—

Na wstępie wyjaśniono dlaczego należy przechowywać warzywa i owoce, dalej opisano warunki odpowiadające dobremu przechowaniu, wpływ na nie temperatury i wilgotności, oraz omówiono szczegółowo przechowanie owoców i warzyw.

Uwaga: czasopismem które powinien znać i prenumerować każdy ogrodnik jest „Przegląd Ogrodniczy“, popularnonaukowy miesięcznik wydawany dla ogrodników, sadowników, architektów krajobrazu, oraz hodowców roślin ozdobnych, a w końcu dla pracowników handlu warzywami i owocami. Podaje on rady i wskazówki dotyczące produkcji warzywniczej, kwiaoiarskiej, szkółkarskiej i sadowniczej. Zamieszcza ciekawe wypowiedzi naukowców i praktyków. Obszerny dział z życia organizacji ogrodniczych informuje o działalności Polskiego Związku Ogrodniczego i Spółdzielczości Ogrodniczej. Czasopismo prowadzi także dział Odpowiedzi Redakcji.

Zamieszcza również interesujące wiadomości z prasy zagranicznej, recenzje książek rolniczych, jak też sprawozdania i ogłoszenia. Wiadomości zawarte w „Przeglądzie Ogrodniczym“ są cenne dla każdego ogrodnika dążącego do zwiększenia opłacalności swego gospodarstwa.

Prenumerata półroczna wynosi zł 30.—, roczna zł 60.—, cena pojedynczego egzemplarza zł 5.50. Prenumeratę można opłacać w urzędach i w agencjach pocztowych i u listonoszy wiejskich, w oddziałach PPK „Ruch“, w księgarniach „Domu Książki“ prowadzących działy książek rolniczych, lub bezpośrednio w Wydawnictwie na adres: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne — Warszawa Al. Jerozolimskie 28, konto PKO nr 1-6-10021.



Stanisław Lisiecki

CZY MŁODZIEŻ POWINNA CZYTAĆ POWIEŚCI KRYMINALNE

Poniżej zamieszczamy artykuł kol. Lisieckiego z Zakopanego. Poruszył on problem bardzo istotny dla bibliotekarzy, problem wobec którego stawialiśmy niejednokrotnie i trzeba było zająć zdecydowane stanowisko.

Czy stanowisko kol. Lisieckiego jest słuszne? Czy znalazł właściwe rozwiązanie?

Myślę, że ta sprawa nadaje się jak najbardziej do dyskusji. Dlatego też zapraszamy kolegów do jej podjęcia — wierząc, że pomoże ona wielu bibliotekarzom w wyrobieniu sobie możliwie jasnego sądu, jak należy postępować w tej trudnej wychowawczej sytuacji.

Książka to droga do poznawania życia. Jedni czytają dla zdobycia wiedzy, drudzy dla przyjemności.

Zagadnienie, co czytać, nurtuje umysł każdego człowieka. Już w drodze do biblioteki czytelnik zastanawia się co ma wypożyczyć do czytania. Ma na kartce lub w myśli spis książek, których tytuły usłyszał z audycji radiowych, przeczytał w czasopiśmie, czy zauważył na wystawach „Domu Książki“, w „Ruchu“ i w kioskach ulicznych.

W bibliotece szuka w katalogach. Pyta bibliotekarza lub innych czytelników. Staje się rozmowny. Chwali. Krytykuje.

Któregoś dnia gdy dawałem pewnemu młodzieńcowi książkę, jedna z czytelniczek spytała:

— Czy można zobaczyć co bierzesz?

— Książkę kryminalistyczną — odpowiedział z uśmiechem.

— Dlaczego dajecie młodzieży książki kryminalistyczne? — oburzyła się czytelniczka. — Młodzież nie powinna czytać takich powieści. Książki kryminalistyczne deprawują młodzież..

— Proszę pani, ja mam 16 lat — bronił się uczeń. — Rodzice pozwalają mi czytać książki kryminalne.

— Czy to możliwe? — odpowiedziała czytelniczka.

— Ten chłopiec mówi prawdę — wtrąciłem. Jego matka interweniowała w bibliotece w tej sprawie. Sama czyta powieści kryminalistyczne, a dopiero potem daje je synowi..

To zdarzenie stawia nas wobec problemu aktualnego dla wszystkich wychowawców:

— Czy młodzież powinna czytać książki kryminalne?

Jest to problem bardzo żywotny w pracy bibliotekarza.

Posiuchajmy, jaki pogląd na te sprawy mają pracownicy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zakopanem.

— Książki kryminalistyczne może czytać młodzież od lat 16 — byle nie w nadmiarze — mówi jedna z naszych bibliotekarek.

Najmłodsza nasza pracowniczka (lat 18) jest przeciwnego zdania:

— Młodzieży nie należy dawać książek kryminalistycznych. Mają czas na to. Powinni czytać książki wartościowe i potrzebne do nauki.

— Młodzież nie powinna czytać książek kryminalistycznych. W Ameryce jest dużo morderstw, bo młodzież wcześniej zaczyna czytać tę literaturę — twierdzi pan Jerzy.

Panna Zosia daje odpowiedź dyplomatyczną:

— Zależy jaka młodzież i zależy jakie książki.

A co na ten temat mówią czytelnicy?

— Dzisiejszej młodzieży nie można dawać książek kryminalistycznych. Najwcześniej od lat 18 (pani Świstak).

— Książki kryminalistyczne źle wpływają na psychikę młodzieży (Janina Kwiatkowska).

— Dorosły inaczej pojmuje zło niż młodzież. Młodzież będzie brała zły przykład czytając książki kryminalistyczne (Bardziałowska z Warszawy).

— Dzisiejsza młodzież ma tyle rozrywek. Po co jej jeszcze powieści kryminalistyczne (J. K.).

— To zależy jakie. Takie książki, które coś dają, gimnastykują umysł, młodzież może czytać od lat 16 (Julia Dymińska).

Co na to mężczyźni?

— Młodzież może czytać, ale nie wszystkie książki (Eugeniusz Różycki).

— Przy książkach kryminalistycznych myśli się. Czytałem w młodości wszystko bez ograniczeń. Miałem możność odróżniać plewy od dobrych rzeczy (Jerzy Święcki, pracownik umysłowy).

— Ja bym nie dawał młodzieży książek kryminalistycznych. Młodzież jest rozpuszczona. Czytanie takich książek pogłębi to jeszcze (Józef Noraz, pracownik fizyczny).

— Przed wojną w bibliotekach były wszystkie książki i nie było takiego chuligaństwa jak teraz, kiedy walczy się z książkami (Dziukała, fotograf).

— Obcowanie młodzieży z ludźmi występnyymi jest dla niej szkodliwe. Czytanie powieści kryminalistycznych jest obcowaniem czytelnika w wyobraźni z przestępcami. Młodzież może dopatrywać się w przestępcach pewnego bohaterstwa. Toteż tylko w takich wypadkach można by dać do czytania młodzieży powieść kryminalistyczną, gdyby autor wyraźnie podkreślał ujemne cechy charakteru przestępców. (L. Leopold, prawnik).

— Jak chce, niech czyta. To jest głos natury. Zakazywać nie wolno, bo to rozpala instynkty. Samemu nie dawać. Tylko jak sam poprosi. Biblioteka powinna spełniać rolę wychowawczą (Stanisław M., polomista).

Co mówią najmłodsi zwolennicy powieści kryminalistycznych (od lat 16 — 18):

Uczennica Marta na pytanie — Dlaczego lubisz czytać powieści kryminalistyczne? — Początkowo powiedziała: — Nie wiem. Dopiero po zastanowieniu się dodaje:

— Jak czyta się dużo powieści naukowych (ma na myśli lektury szkolne) to potem książki kryminalistyczne czyta się jako rozrywkę.

— Są interesujące. Czyta się ciekawie — twierdzi Jacek.

— Nie wiem dlaczego lubię czytać powieści kryminalistyczne — odpowiada Jerzy.

— Na mnie książki kryminalistyczne nie wywierają żadnego wpływu. Czytam i zaraz zapominam treść — powiada panna Ola.

Inni uczniowie odpowiadali, że powieści kryminalistyczne są ciekawe i zajmujące. Takich młodzieńców, którzy nie wiedzą dlaczego czytają powieści kryminalistyczne jest spory procent.

Dlaczego młodzież chce czytać powieści kryminalistyczne?

W bibliotece zakopiańskiej jest bardzo mało literatury dla młodzieży od lat 15. Młodzież poszukuje książek podróżniczych, przygodowych, fantastycznych, wojennych, w rodzaju: Fiedlera, Centkiewicza, Umińskiego, Gąsiorowskiego, Vernego, Makuszyńskiego, Lema, Arcta, Sienkiewicza. Dziewczęta ubiegają się o powieści pensjonarskie. Młodzież szuka przygód w życiu i chce mieć swoich bohaterów w książkach.

Jeszcze za mało ukazują się powieści dla starszej młodzieży. Jeśli krajowi literaci nie potrafią zaspokoić głodu czytelniczego młodzieży — instytucje wydawnicze powinny sięgnąć do literatury światowej — do obcych przekładów. Gdyby była dostateczna liczba tego rodzaju książek w bibliotekach powszechnych — młodzież nie chwyciłaby tak powieści kryminalnych.

Jakiś chłopiec wyciągnie matce „spod poduszki“ książkę kryminalną. Przeczyta ją, opowie treść koledze, a potem chce ją czytać cała klasa, cała szkoła. A za jakiś czas i wszystkie zakopiańskie szkoły.

W taki sposób roznosi się sława książek i „sława“ powieści kryminalnych.

Znajomość literatury kryminalnej wśród młodzieży rozpowszechnia się przede wszystkim drogą nielegalną — wykradaniem książek rodzicom — i drogą legalną — drogą kupną.

Miejska Biblioteka Publiczna w Zakopanem w zasadzie nie pożycza młodzieży tego typu powieści. W wyjątkowych wypadkach następuje odchylenie od przyjętego zwyczaju. Uczniom od lat 16 daje się na życzenie od czasu do czasu powieść kryminalną (bez zabarwienia erotycznego) taką, którą pracownicy biblioteki znają. Personel biblioteczny stara się wpływać wychowawczo na zwolenników tej literatury. Gdy uczeń zmienia przeczytaną książkę kryminalną i prosi o następny egzemplarz, odpowiadamy:

— Dobrze. Dostaniesz innym razem jak w międzyczasie przeczytasz kilka powieści odmiennego typu: podróżniczą, wojenną, historyczną, czy fantastyczną.

Czytelnik godzi się na taki kompromis. Chętnie czy niechętnie bierze proponowane książki bo wie, że w razie, gdyby chciał czytać wyłącznie same kryminalne powieści — nie dostanie żadnej. Lepiej niech młodzież zapozna się z tą literaturą drogą legalną — bezpośrednio z bibliotek powszechnych niż drogą podkradania książek rodzicom.

Ta sprawa jest nadzwyczaj skomplikowana i drażliwa. Ogromna większość zakopiańskich czytelników uważa, że młodzież nie powinna czytać powieści kryminalnych. Na podstawie doświadczeń z lat szkolnych i z pracy z czytelnikiem w bibliotece wiemy, że wszelki zakaz nie daje dobrych rezultatów, a raczej przeciwnie — wpływa na wzrost zainteresowania tą literaturą. Jestem przeciwnikiem powieści kryminalnych. Mimo to uważam, że powinno się pójść na pewien kompromis i dać tę literaturę od czasu do czasu (na żądanie) młodzieży od lat 16.

Czytelnik Andrzej Weber (z wyższym wykształceniem) na pytanie:

— Czy młodzież powinna czytać książki kryminalistyczne? — odpowiedział:

— Tak od razu nie można odpowiedzieć. Trzeba się zastanowić na tym...

Droga do dyskusji otwarta.

„RZEKA BIERZE SWÓJ POCZĄTEK“

Z radością obserwujemy fakt coraz większego zainteresowania się zarówno nauczycieli, jak i rodziców życiem pozaszkolnym dziecka. Coraz więcej „Dziecięcych i Młodzieżowych Domów Kultury“, coraz więcej kursów nauczania języków obcych w godzinach pozalekcyjnych. A jednak wiele jeszcze dzieci na ulicach, waleśających się bez celu, które obserwują życie starszych w ich najgorszych nieraz przejawach. Nie ma ani jednego zbiegowiska bez udziału dzieci, nie ma wypadku, aby nie było ich przy plującym stękiem najordynarniejszych słów pijaku. Patrzą, słuchają, uczą się. Uczy ich ulica.

Dlaczego wpływy ulicy na wychowanie dziecka są jeszcze zawsze tak powszednie i duże? Nie mam zamiaru analizować dziś przyczyn socjalnych tego zjawiska, nie mam też zamiaru rozpatrywać go z punktu widzenia pedagogicznego. Jestem bibliotekarzem i ograniczę się do rozważenia wpływu bibliotek i bibliotekarzy na rozwój psychiczny i etyczny dziecka.

Sam fakt, że społeczeństwo o wiele żywiej interesuje się sprawami wychowania, staje się dla bibliotekarza źródłem wielu możliwości. Rodzice i nauczyciele chętnie widzą czytające dzieci. Chętnie widzą je w czytelniach, w wypożyczalniach. Czy natomiast dzieci chętnie tam przebywają?

Starałem się jak najwięcej z nimi rozmawiać (poza terenem biblioteki), aby stwierdzić jak w rzeczywistości do bibliotek odnoszą się najbardziej zainteresowani — same dzieci.

Badałem w tym celu dzieci z sześciu środowisk. Wszędzie spotykałem się z jednym: **dzieci wtedy lgną do biblioteki, gdy w niej jest ktoś, kto je kocha, kto je rozumie, kto potrafi z nimi rozmawiać.** O frekwencji w bibliotece dziecięcej nie decyduje wyłącznie księgozbiór, nie decydują wyłącznie pomoce, ani lokal i jego urządzenie — **decyduje przede wszystkim atmosfera, która w danej bibliotece panuje.** Nie chcę powiedzieć, że tylko i wyłącznie bibliotekarz ma istotne znaczenie dla rozwoju stosunków w bibliotece. Chcę tylko stwierdzić, że atmosferę w bibliotece wytwarza bibliotekarz, a dziecku o tę atmosferę najbardziej chodzi.

Aby udowodnić słuszność tego ostatniego twierdzenia, przytoczę jeden z zaobserwowanych przeze mnie faktów. Jak dotąd nieliczna ilość osób starszych interesuje się domem przy ul. Jedności Robotniczej 45 w Zielonej Górze. Dom, jak dom: odrapany, niepozorny. Gdyby nie sztyl „Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna — Wypożyczalnia dla dzieci i młodzieży“ — nie różniłby się od wielu innych „ruder“. Ale właśnie w tym niepozornym domu mieści się jedna z najżywoźniejszych instytucji oświatowo-kulturalnych na terenie miasta.

Biblioteka dziecięca powstała 20 lutego 1952 r. Od tego dnia, jej duszą, sercem i motorem jest kol. **Genowefa Matysiak.** Ile tzw. „dobrej roboty“ wykonano już w bibliotece — trudno nawet dziś powiedzieć. Praca wychowawcza bowiem jest niewymierna — przynajmniej w ciągu stosunkowo krótkiego czasu. Jedno jest pewne. Dzieci masowo lgną do „swej pani“, która kocha je jak własne. Ten wzajemny serdeczny stosunek daje coraz lepsze wyniki. **W 1952 r. zarejestrowano w bibliotece dziecięcej tylko 554 czytelników.** Jej księgozbiór liczył zaledwie 3 tys. woluminów. **A dziś?** Przez wypożyczalnię dziecięcą w ciągu niespełna sześciu lat **przewinęło się 8.919 czytelników.** Ilość odwiedzin wyniosła 204.693. W tym okresie wypożyczono 219.022 książek. Liczby te mówią za siebie. Gdyby jednak praca biblioteki dziecięcej ograniczała się tylko do wypożyczeń — byłaby pracą niepełną. Bogate są formy pracy z czytelnikami dziecięcymi, stosowane w ostatnich latach. Operując bardzo ogólnymi danymi można by je wyrazić tak: **24 wystawki i plakaty czyteln-**

nicze, 22 konkursy i „zgaduj zgadule”, 25 wieczorów bajek, liczne pogadanki, dyskusje, wycieczki, spotkania z autorami — a przecież to tylko niektóre ze stosowanych form. **Wychowanie własnego aktywu dziecięcego**, który pomaga organizować życie biblioteczne — to niemały sukces pracy wychowawczej zespołu bibliotecznego.

„Dziecinne lata są górami, w których rzeka bierze swój początek, rozpęd i kierunek...” powiedział jeden z największych znawców psychiki dziecięcej — Janusz Korczak. O tym niestety wielu zapomina. Stąd też wypływa fakt na ogół małego zainteresowania się rozwojem czytelnictwa dziecięcego. Często nawet dobry organizator czytelnictwa stawia biblioteki dziecięce na dalszym planie. W jednej z badanych przeze mnie miejscowości stwierdziłem, że w roku bieżącym w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, ilość czytelników dziecięcych zmalała o 100. Poszukiwałem przyczyn tego zjawiska. Okazało się, że w tej miejscowości władze szkolne, a właściwie nauczycielstwo ma dziwny, zupełnie niezrozumiały dziś w naszym województwie stosunek do powszechnych bibliotek publicznych i ich pracy. „Walka o duszę” — walka o ilość zarejestrowanych czytelników w szkolnej bibliotece w **Skwierzynie** podyktowała kierownictwu szkoły wydanie zakazu uczęszczania do biblioteki publicznej. Jest to wypadek, podkreślam, zupełnie odosobniony, ale niewątpliwie wymowny. Starałem się znaleźć wytłumaczenie tego kroku. Niestety, stwierdziłem, że poza bezduszną chęcią „wykazania” się przed władzami zwierzchnimi ilością czytelników — nic innego nie przyświecało rozkazodawcom. Nie podniósł się przez to poziom wychowania, nie ma lepszych wyników nauczania. Po prostu nieprzemyślany krok, który zburzy może dobrze już zapoczątkowaną pracę publicznej biblioteki dziecięcej.

Zupełnie inaczej podchodzą do tej sprawy władze oświatowe Zielonej Góry. Tu plan pracy biblioteki dziecięcej (publicznej) omawia się z inspektorem szkolnym, który widząc korzyści jakie dziecku dają imprezy czytelnicze w bibliotece wpłynął na nauczycielstwo, aby zorganizowało zbiorowe uczestnictwo dzieci w pogadankach, dyskusjach, wieczorach baśni, spotkaniach z autorami. Korzyści wypływające z takiego układu dla szkoły i biblioteki są niewątpliwe. Ale najwięcej korzystają same dzieci, które książka odciąga od wpływów ulicy.

Nasze biblioteki myślą o godnym uczczeniu Tysiąclecia Państwa Polskiego. Hasło „Tysiące szkół na Tysiąclecie” powinniśmy również rozszerzyć na biblioteki dziecięce. Tak biblioteka wojewódzka, jak i Wydział Kultury W.R.N. w **Zielonej Górze**, widzą tego konieczność. A możliwości, chociaż ograniczone, ale są.

Wyodrębnienie z księgozbioru ogólnego w wypożyczalni książek dla dzieci stało się już we wszystkich naszych bibliotekach faktem dokonany. Specjalne godziny i dni wypożyczeń wyłącznie dla dzieci stosuje się już we wszystkich bibliotekach. A reszta, zależy od inwencji i zrozumienia bibliotekarzy.

Kiedy pierwszy raz czytam dobrą książkę, doświadczam uczucia, jakbym zyskał nowego przyjaciela.

JOHANN WOLFGANG GOETHE (1749—1832)

PRACA Z CZYTELNIKIEM MASOWYM W POWIATOWEJ I MIEJSKIEJ BIBLIOTECE PUBLICZNEJ W MORĄGU

Po sporządzeniu sprawozdań GUS-owskich za rok 1957 stwierdziłam z ogromnym zadowoleniem, że liczba czytelników w bibliotekach gromadzkich znacznie wzrosła. Przeraził mnie natomiast fakt, że w samym **Morągu** (woj. olsztyński), w Wypożyczalni Miejskiej, liczba czytelników zaledwie sięgała szczytowej roku ubiegłego.

Zacząłam szukać powodów tego stanu rzeczy. Zjawisko to przedyskutowane zostało na seminarium szkoleniowym dla bibliotekarzy gromadzkich oraz na szkoleniu wewnątrzzakładowym.

Okazało się że bibliotekarze gromadscy prowadzili przez cały rok intensywną, urozmaiconą pracę z czytelnikami organizując różnego rodzaju konkursy, wieczory dyskusyjne, przeglądy nowości, wystawiali książki itp. Stare to formy, wszystkim znane, ale mimo to, sądząc po wynikach, skuteczne. Natomiast Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Morągu czynnie pomagała terenowi w przeprowadzaniu wszelkich imprez kulturalno-oświatowych, zaniedbując miasto. Hołdując powiedzeniu, że „w mieście trudno jest pracować z czytelnikiem dorosłym“, poszła po linii najmniejszego oporu i prawie zupełnie zaniedbała pracę w mieście.

Okazało się, że była to polityka błędna. Aby to odrobić w planie pracy na rok 1958 Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Morągu zwróciła specjalną uwagę na pracę z czytelnikiem dorosłym, oraz na kontynuowanie pracy z dziećmi, (w tej dziedzinie mamy dobre tradycje z lat ubiegłych). Postanowiliśmy wprowadzić prócz zwykle stosowanych form pracy w postaci różnego rodzaju wieczorów, konkursów i wystaw książkowych — takie imprezy, jak „Literacka Zgaduj-Zgadula“ oraz wieczory poezji.

Ze zorganizowaniem pierwszej „**Literackiej Zgaduj-zgaduli**“ Biblioteka miała wiele kłopotu. Potrzebna była muzyka, śpiew, dobry konferansjer (od którego w znacznej mierze zależało powodzenie imprezy), oraz pieniądze na nagrody.

Dwie pierwsze sprawy pomógł nam rozwiązać Powiatowy Dom Kultury w Morągu, zgłaszając zespół instrumentalny i wokalny do współpracy. Sprawę funduszu na nagrody załatwiliśmy stosunkowo szybko, przeznaczając połowę wpływów z biletów wejściowych na kupno atrakcyjnych nagród dla zwycięzców konkursu. Gorzej było z konferansjerem, ale i tego, po dłuższym poszukiwaniu znaleźliśmy

Sprawą Powiatowej i Miejskiej Biblioteki było ułożenie konkursów, powiązanych tematycznie z Biblioteką, jej pracą, księgozbiorem i trochę z regionem.

Pytania były łatwe i proste, a mimo to wiele osób nie wiedziało, jak odpowiedzieć na takie np. pytanie: „Gdzie mieści się Biblioteka Miejska, w jakich dniach i godzinach jest czynna?“. Osób takich już nie można było pytać — kto jest autorem „Niebieskich dróg“ albo „Dziękuję ci, kapitanie“.

Następne pytania brzmiały:

— Jakich znasz poetów warmińsko-mazurskich?

— Jakie znasz tytuły książek o tematyce związanej z Warmią i Mazurami?

— Jakie znasz tytuły książek: Kraszewskiego, Jalu Kurka, Kruczkowskiego, Dreisera, Hemingway'a?

— Kto jest autorem słów: „O ojczyzna nasza mowo, coś kwitnęła nam przed laty...“?

Najbardziej podobał się publiczności konkurs polegający na tym, że zaproszonym na scenę 10 osobom pokazywano kolejno: kawałek węgla, chleb, lalkę, wymalowaną na papierze czarną kratę, dziewczynkę z zaplecionymi charakterystycznie krótkimi sterczącymi warkoczycami, wycięty z białego papieru mały żagiel przyklejony do

łódzki, serce, dwa kolorowe kółka (czerwone i czarne), oraz trzymano wielki puchar koło ust. Osoby na scenie napisać miały na kartce papieru tytuł książki, który kojarzy im się w związku z pokazywanym przedmiotem, oraz autora tej książki. Na 10 osób tylko jedna wykonała zadanie bez błędu, pozostałe miały od trzech do sześciu błędnych odpowiedzi.

Między jednym a drugim konkursem, dla odprężenia i urozmaicenia programu, grał zespół instrumentalny, czteroosobowy i śpiewano piosenki.

Frekwencja przeszła wszelkie oczekiwanie. Rozprzedano wszystkie bilety, wpuszczono wiele osób, pobierając zniżoną opłatę za miejsca stojące, wreszcie otworzono szeroko drzwi do sali sąsiadującej z salą widowiskową, pozwalając wchodzić wszystkim, bez pobierania opłat.

Na zakończenie konferansjer ogłosił, że następna tego rodzaju impreza odbędzie się za dwa miesiące. Tematem konkursów będzie treść geograficznych i podróżniczych książek, znajdujących się w wypożyczalni Biblioteki Miejskiej. W rezultacie niemal wszystkie książki z działu 91 poszły w ruch. W pierwszych dwóch tygodniach po imprezie osiemnastu nowych czytelników zapisało się do biblioteki i co było bardzo charakterystyczne: niemal wszyscy oni zaraz po załatwieniu formalności wstępnych, związanych z zapisaniem się do biblioteki, zapytywali o książki geograficzne i przyrodnicze.

Drugą ciekawą i bardzo poważną imprezą, był **wieczór poezji poświęcony Adamowi Mickiewiczowi**. Imprezę trudno było przeprowadzić bo jak zwerbować ludzi do współpracy, jak znaleźć dobrych wykonawców utworów, aby impreza była na odpowiednim poziomie?

Tu dopomógł nam miejscowy radiowęzeł. Ogłosiliśmy, że potrzebni nam są dobrzy deklamatorzy i w okresie dwóch miesięcy zorganizowaliśmy zespół recytatorski o bardzo różnym składzie, a mianowicie: kolejarz — lat ponad 55, robotnik z miejscowej fabryki sklejek — lat 26, bibliotekarka — lat 22, nauczycielka — lat 28, lekarz — lat 35, uczeń i uczennica z klasy XI, oraz ekspedientka — lat 36.

Przygotowanie do imprezy trwało trzy tygodnie. Dekorację skromną ale gustowną wykonał Powiatowy Dom Kultury. Na ciemnym, granatowym tle kurtyny — biały owal, a w nim profil Mickiewicza, pod spodem data urodzenia i śmierci poety, obok napis z białych liter: „Miej serce i patrz w serce“.

Po krótkim zapoznaniu zebranych z życiem i działalnością wieszczą, członkowie zespołu recytowali kolejno:

1. „Sonety krymskie“ (przy akompaniamencie fortepianu),
2. „Wilnia“ (śpiew),
4. „Tadeusz i Zosia“ (inscenizowany fragment z „Pana Tadeusza“),
5. „Romantyczność“,
6. „Wielka Improwizacja“

Wykonawcy recytowali w kostiumach wypożyczonych przez Powiatowy Dom Kultury (z teatru im. Jaracza w Olsztynie). Scena była odpowiednio oświetlona.

Sala nabiła była do ostatniego miejsca. W czasie wykonywania utworów panowała cisza nie przerywana żadnym szmerem. Huczne oklaski nagrodziły wykonawców

Zastanawiałam się, co wpłynęło na tak ogromną, niespodziewaną frekwencję. Prawdopodobnie prowadzona przez dwa tygodnie, poprzedzające imprezę, propaganda polegająca na tym, że w wypożyczalni zrobiona była wystawa książek Mickiewicza i o Mickiewicz, a bibliotekarka na swym bocznym stoliku w wypożyczalni stale trzymała otwartą książkę z wystawy, symulując czytanie w wolnych chwilach. Czytelnicy lubią pytać, co czyta bibliotekarka, gdyż są przekonani, że to, co ona czyta, musi być dobre i na pewno ciekawe. Jeżeli czytelnik wyraził chęć przeczytania tej książki, bibliotekarka wypożyczała mu ją natychmiast, biorąc następną dla

siebie. I tak wypożyczono prawie wszystkie książki z wystawy. A później rozesłano do czytelników umiennie zawiadomienia o imprezie. Wstęp był wolny. To wszystko zrobiło swoje, frekwencja dopisała.

Jakiż był cel takiego wieczoru? Przecież nie chodziło o propagandę autora. Mickiewicz propagandy nie potrzebuje. Po prostu chodziło o pokazanie ludziom, jak pięknie i pożytecznie, jak wzruszająco można spędzić wieczór słuchając poezji, której nikt nie chce czytać.

Jaki efekt końcowy? Po imprezie sprzedano wszystkie książki Mickiewicza i o Mickiewiczu, które Dom Książki wstawił do sali. Posypało się mnóstwo pytań czy podobne wieczory będą jeszcze organizowane, bo jeżeli tak „to napewno przyjdziemy“.

W okresie 1958 roku Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Morągu zorganizowała ogółem:

Dwie „Zgaduj-zgadule“, jeden wieczór poezji, dwa wieczory literackie, dwa wieczory literackie, dwa konkursy (długofalowy i błyskawiczny), spotkanie autorskie, wieczór kajkowski. Niezależnie od tego sporządzono kilka katalogów zagadnieńowych, wystawy książek oraz plansze tematyczne powiązane z wystawą. Przy najmniej raz w tygodniu Biblioteka miała do dyspozycji miejscowy radiowęzeł, wygłaszając pogadanki propagujące książki, autorów oraz działalność Biblioteki.

Teraz nikt z mieszkańców miasta nie może powiedzieć, że nie wie, gdzie się znajduje Biblioteka Miejska i kiedy jest czynna.

Gdy sporządziłam roczne sprawozdanie statystyczne GUS-owskie za rok 1958 z prawdziwą satysfakcją stwierdziłam, że przybyło **ponad 350 nowych czytelników**. Jest to niewątpliwie także następstwem organizowanych imprez.

Zdzisława Vogel

POMNIK GRUNWALDZKI

BIBLIOTEKI PRZED MILLENIUM

Na łamach prasy ukazuje się coraz więcej artykułów związanych z obchodem tysiąclecia państwa polskiego. **Obchód ten zapoczątkują uroczystości 550-lecia zwycięstwa pod Grunwaldem**. Za dwa lata, dnia 15 lipca 1960 r., przypada 550 rocznica wiekopomnego zwycięstwa grunwaldzkiego.

Ze wspomnieniami Grunwaldu łączy się u nas, Polaków, zawsze poczucie dumy narodowej. Dzięki temu zwycięstwu Polska ukazała się światu jako państwo potężne i suwerenne. Wszak Grunwald był wspaniałą manifestacją zjednoczonych narodów słowiańskich w walce o wspólną sprawę. Ze zwycięstwem tym wiąże się w Polsce postęp, renesansowy rozkwit kultury i ścisły kontakt z cywilizowanym światem.

Polska literatura i sztuka oddały zwycięstwu grunwaldzkiemu hołd: wystarczy wspomnieć tylko powieść H. Sienkiewicza **Krzyżacy** i arcydzieło mistrza Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“. Wizja Grunwaldu Matejki, odtworzona według dziejopisa z kroniki Długosza) towarzyszyła Polakom w latach zaboru i w bohaterskich porywach walki o wolność.

Dlatego też, **gdy w roku 1910 przypadła 500 rocznica zwycięstwa pod Grunwaldem** fundator pomnika wybrał właśnie Kraków na miejsce upamiętnienia tego zwycię-

stwa dziejowego. Ze zwycięstwem tym Kraków był o tyle związany, że był wtedy stolicą Polski. Z Krakowa wyruszył król Jagiello do zwycięskiego boju, Rynek Krakowski był widownią epilogu zwycięstwa grunwaldzkiego, na Rynku Krakowskim odbył się też ostatni w historii stosunków polsko-krzyżackich: hold pruski w r. 1525.

Odsłonięcie pomnika w 1910 roku wywołało ogromne poruszenie w całym społeczeństwie polskim, we wszystkich trzech zaborach. W „Kalendarzu Krakowskim“ z 1911 roku (s. 78 i 79) znajdziemy opis tej uroczystości, który podajemy w skrócie:

„W dniach 15, 16 i 17 lipca 1910 r. święcił naród polski pięćsetną rocznicę zwycięstwa oręża polskiego nad Zakonem krzyżackim na polach Grunwaldu, uroczystym obchodem w murach Krakowa. Niezliczone rzesze z wszystkich ziem polskich i z obczyzny a nawet z Ameryki, wzięły udział w tej poważnej narodowej manifestacji... Niezliczone tłumy zaległy plac Matejki, na którym miało nastąpić uroczyste odsłonięcie pomnika Władysława Jagiełły, dłuta **P. Wiwulskiego**, pomnika darowanego narodowi przez **Ignacego Paderewskiego**. Tłumy wypełniły nie tylko plac Matejki i przyległe ulice, ale nawet dachy przyległych domów. Poważny i uroczysty nastrój przerywały tylko od czasu do czasu głośniejsze okrzyki na cześć przybyłych z odległych stron Polski gości. Zwolna ogarnęło zgromadzone tłumy ogromne uniesienie patriotyczne, podsypane podniosłymi słowami mówców na trybunie. Po przemówieniu prezydenta Leo, opadła zasłona i nad głowami tłumu ukazała się potężna postać Króla — rycerza. Oklaski i okrzyki zmieniły się w formalną burzę. Uroczystość doszła do zenitu, gdy przemówił fundator pomnika Paderewski, oddając pomnik w opiekę miastu Krakowowi“.

Pomnik na Placu Matejki zrósł się z miastem. **Dopiero w czasie ostatniej wojny hitlerowcy zniszczyli go, podobnie jak pomniki Mickiewicza i Kościuszki.** Zniszczenie pomnika Grunwaldzkiego było ciosem wymierzonym nie tylko w Kraków, lecz w całość kultury polskiej.

Ideę odbudowy pomnika podniósł w pierwszych latach po wojnie Krakowski Oddział Polskiego Związku Zachodniego. Obecnie, z racji obchodu Millenium, zapadła decyzja zrekonstruowania pomnika przy pomocy całego społeczeństwa i Polonii Amerykańskiej, przez pamięć na fundatora I. Paderewskiego dla Krakowa. Powstała specjalna komisja obchodu rocznicy grunwaldzkiej. Oprócz pomnika w Krakowie na polach Grunwaldu wzniesiony zostanie pomnik, który będzie — jak powiedział Przewodniczący Rady Państwa — „trwałym symbolem zwycięstwa i braterstwa miłujących wolność i pokój ludów, które wraz z nami walczyły z nawałą krzyżacką“.

Dlaczego już dziś piszemy o rocznicy grunwaldzkiej? Piszemy i mówić musimy o tym, bo już najwyższy czas na popularyzowanie tego ważnego wydarzenia w historii. Już dziś musimy apelować do społeczeństwa, by nie szczędziło ofiar na „Fundusz Grunwaldzki“.

My, bibliotekarze, w dużym stopniu możemy przyczynić się do przypominania szerokim kręgom czytelników o niezapomnianej chwili dziejowej przez lekturę, pogadanki, rozmowy indywidualne. Złotówki wrzucone do puszek przyczynić się mogą do wydania szeregu publikacji naukowych i popularnych o wielkim zwycięstwie i do upamiętnienia go zrekonstruowaniem pomnika w Krakowie i postawieniem monumentalnego pomnika na polach Grunwaldu.



PISARZE i KSIĄŻKI w anegdocie

AUTOR I JEGO DZIEŁO

Syn Aleksandra Fredry, Jan Aleksander, opowiada w swych wspomnieniach, że ojciec jego nie interesował się zupełnie teatralnymi przedstawieniami swych komedii. „Na próbach albo na przedstawieniach rzadko, albo wcale nie bywał, posuwając tę obojętność do tego stopnia, że między jego komediami są takie, których wcale na scenie nie widział. Opowiadał mi — pisze syn — że czytał **Pana Jowialskiego** bratu Sewerynowi i kilku przyjaciółom, lecz audytorium zostało dosyć zimne. »Wkrótce potem — mówił — byłem we Lwowie, gdy grano **Pana Jowialskiego**. Wzięliśmy we trzech łożę na drugim piętrze, lecz przedstawienie szło tak powoli i koszlawo, aktorowie tak ról nie umieli, tak niegodziwie grali, że doznawałem uczucia, jak gdyby mi kto kiszki szkłem piłował, i zdawało mi się, że publiczność to uczucie podziela. Nie mogąc dłużej wytrzymać, wśród drugiego aktu wyszedłem z łoża, drzwi zatrzasnąłem i uciekłem do domu«. W parę lat później — dodaje syn — **Pan Jowialski** miał daleko świetniejsze powodzenie. Tym razem moja matka, jako żona autora, była na pierwszym piętrze. Bawi się doskonale, publiczność też samo, wtem coś do łoża z góry kapie... Jakaś pani, siedząca w łożu nad moją matką, zanadto się śmiała“.

Od syna dowiadujemy się również, jak wyglądał znakomity komediopisarz: w wieku lat około czterdziestu „był wzrostu nad średni, ni młodzieńczo szczupły, ni otyły. Włosy, które za młodu miał rude, znacznie mu ściemniały i były koloru dzikiego kasztana; oczy ciemno piwne; nosił małe, krótko ostrzyżone wąsy. Później mi opowia-

dał, że po 1815 r. wąsy nie były w modzie, eleganci ich wcale nie nosili, a tylko niektórzy dawni oficerowie, i to tylko z kawalerii, pozwalali sobie bardzo małeńkie; zato eleganci mauvais genre (w złym tonie — przyp. red.) nosili wielkie wąsy, nadając sobie tym pewną, wojskową, zuchowatą minę. Z tego powodu ojciec raz powiedział: »Nie każdy, co ma wąsy, dureń, ale każdy dureń ma wąsy«“.

WOLNOŚĆ DOBREGO PISANIA

Lew Tołstoj powiedział kiedyś:

— Gdybym był królem, ogłosiłbym ustawę, mocą której każdy pisarz, używający wyrazu w niewłaściwym sensie, otrzymałby zakaz pisania raz na zawsze oraz sto łbatów.

— A gdzież wolność pisania? — zaprotestował z oburzeniem ktoś z obecnych przy rozmowie.

A na to Tołstoj:

— Uznaję zawsze wolność dobrego pisania. Złego — nigdy!

LOS POCZĄTKUJĄCEGO PISARZA

Balzac, który w okresie swej sławy był jednym z najlepiej zarabiających pisarzy francuskich, w młodości przeżyć musiał niejedną zawód, z trudem zdobywając wydawcę dla swych pierwszych utworów. Tak było na przykład z „Ostatnią wrózką“. Chodził z nią od wydawcy do wydawcy, wszędzie spotykając się z odmową. Wreszcie jeden, po przeczytaniu rękopisu, zgodził się powieść wydać. Ku radości młodego autora obiecał mu honorarium w wysokości trzech tysięcy franków. Dowiedziawszy się jednak, że autor mieszka w ubogiej dzielnicy Paryża, postanowił, że dwa tysiące zupełnie wy-

starczą. Poszedł go odwiedzić i gdy go poinformowano, że pan Balzac mieszka aż na szóstym piętrze, pomyślał:

— Tak wysoko! Tysiąc będzie dosyć.

Wszedł na górę i znalazł się w bardzo nędznej izdebce. Na ten widok oświadczył kategorycznie:

— Proponuję panu trzysta franków za rękopis.

Cóż było robić, Balzac musiał się zgodzić.

CZYTELNICZKI URATOWAŁY ŻYCIE KMICICOWI

Nic nie da się porównać z wrażeniem, jakie wśród pierwszych czytelników wywołała **Trylogia** Sienkiewicza. Numery „Słowa“ i „Czasu“, które w swych odcinkach drukowały „Ogniem i Mieczem“, były wprost rozchwytywane. W salonach, na balach i rautach nie mówiono o niczym innym. Zastanawiano się nad dalszymi losami bohaterów, autora zasypywano listami, pełnymi porad, próśb, życzeń. Gdy zaczął ogłaszać „Potop“, Kmicic z kolei stał się przedmiotem powszechnego entuzjazmu. Uwielbiały go szczególnie czytelniczki i dzięki ich błagalnym prośbom Sienkiewicz wyprowadził swego bohatera cało ze wszystkich niebezpieczeństw.

Kiedyś z salonu hrabiny Tarnowskiej zniknął tom **Trylogii**. Szukano go na próżno, wreszcie okazało się, że służąca pożyczyła książkę stangretowi.

— Jaki pan musi być dumny, że pańskie książki wyrugowały romanse francuskie z salonów — rzekł ktoś do Sienkiewicza.

— Jestem jeszcze bardziej dumny z tego — odparł pisarz — że weszły pod strzechy, gdzie nic nie było do wyrugowania.

Tę ostatnią anegdotę opowiada Władysław Studencki na podstawie wspomnień p. Jadwigi Janczewskiej, siostry pierwszej żony Sienkiewicza.

BIBLIOFILIE WARSZAWSCY Z CZASÓW KRÓLESTWA KONGRESOWEGO

Znałem wielu bibliofilów — opowiada K. Wł. Wójcicki w swojej książce

„Warszawa i jej społeczność w początkach naszego stulecia“ (oczywiście, jest to początek ubiegłego stulecia) — co wyraźnie połowali na rzadkie stare wydania, aby się tylko pochłubić mogli, że je mają; ale nikomu nie użyczyli, co najwięcej, że dla dogodzenia miłości własnej pokazali ci tylko na chwilę. Gdy jaka osobliwość wpadła w ręce takiego lubownika, mogłeś być pewnym, że jej nikt czytać nie będzie, a zobaczysz jej tylko kartę tytułową i format.

W miarę wzrastania liczby amatorów starych gockich druków, ceny ich szły w górę niesłychanie; niektórym udało się, gdy się wcześniej krzątać poczęli, zebrać śliczne księgozbiory z samych najrzadszych zabytków starożytnej literatury i to za bezcen. Znaleźli się wtedy i zręczni faksimiliści, którzy do niepoznania braki i usterki w starych drukach umieli tak wypełniać, że najbardziej biegłego badacza potrafili złudzić. Wybornie fabrykowali papier za pomocą moczenia w kawie, dobierali tusz odpowiedni drukowi i dopisywali wprawną ręką czy całe karty, czy też dopełniali nadłataniem powyrywane.

Znałem jednego z zapaleńszych bibliomanów, który od rana do nocy biegał za łowieniem gockich druków. Kazał sobie zrobić sofkę szeroką, na której sypiał, w niej kilka głębokich szufład, w które chował największe rzadkości bibliograficzne. **Historia literatury polskiej** Bentkowskiego leżała u niego zawsze roztrwarta na stole. Cóż to była za radość, jeżeli co złowił takiego, o czym Bentkowski nie wspomniał, albo wspominając wyraził, że sam nie widział.

Miałem wielkie łaski u niego: ja tylko jeden, co mogłem wchodzić do jego sypialni i przeglądać przechowane zbiory, lubo do domu żadnej książki nie użyczył...

Wchodzę raz, rzuca mi się na szyję z szaloną radością, z iskrzącymi oczami, pokazuje jakąś broszurkę z daleka.

— Co to jest? — zapytałem.

— Całuj! klękaj! i czytaj! — wykrzyknął i drżącą ręką jedną z osobli-

wych rzadkości, broszurę Bartosza Pa-prockiego pn. **Król czy Senator**, nie pomnę już dobrze, pokazał.

— Patrz! Bentkowski o tym ani du-du! niikt nie zna! Pytałem kilku naszych zbieraczy, żaden nie widział, ani słyszał. Pan Jan, a wiesz co to za łowiec na takie rzeczy, aż zbladł jak chusta, powiadam ci, jak Boga kocham! Chciał zobaczyć! aha! albowm ja głupi pokazać jemu! co bazyliżkowymi oczami połknąłby mego raroga! Nie!... pokazuję ci, zobacz tytuł, spamiętaj, policz kartki, spojrzij co za pyszny egzemplarz i głoś światu o mojej świetnej zdobyczy. To na wagę złota, panie dobrodzieju! ale co ja gadam! niech mi kto da tyle dukatów holenderskich, co zaważy, zobaczysz czy dam!

Tak mówił z zapałem do szалу dochodzącym, a ja zaledwie miałem tyle czasu, ile potrzeba było do obejrzenia zewnętrznie tej broszury, kiedy wyrwał mi ją z ręki, roztworzył szybko szufladę w swojej sofie, rzucił w nią swego raroga, zasunął, zamknął na klucz i zmęczony zasiadł, chcąc schwyć powietrza do swobodniejszego oddechu.

— Warto by — mówiłem do niego — żebyś tu przejrzał, choć bibliograficznie opisał, żeby świat wiedział, że taka osobliwość jest w twoim ręku.

Potrząsnął głową z niechęcią.

— To już by połowę wartości straciła — odpowiedział — pozwalam ci mówić, ale broń Boże pisać. Tu! tu! — ciągnął dalej, pokazując na szuflady scfy — są skarby, o których nikomu się nawet nie śniło: same raritasy, białe kruczki, panie dobrodzieju. Sypiam też na nich, nimi się delektuję i umrę z nimi.

WYTRWAŁOŚĆ SAMOUKA

W numerze „Kuriera Poznańskiego“ z dnia 14 czerwca 1879 roku znajdujemy opowieść o pewnym chłopie spod Wieliczki, który własnym wysiłkiem i staraniem założył w swej wsi rodzinnej czytelnię. Znany on był dobrze księgarzom krakowskim i poznańskim,

do których zwracał się często o porady i wskazówki, od nich też otrzymał sporo książek dla swej biblioteczeki. Posłuchajmy, jak on sam opisał swoją ciernistą drogę do wiedzy:

„Ja rodziłem się w roku 1826, zaślubiłem żonę w roku 1846, wzięty byłem do wojska austriackiego w 1847 roku, uwolniony od wojska 1849 roku. Ale wracam się do moich małoletnich lat. Ja byłem jedynakiem u rodziców moich; gdym doszedł lat siedmiu, ośmiu, prosiłem rodziców, żeby mnie do szkoły posyłali, ale o tym ani wspomnieć sobie nie dali, mówili, żem im potrzebny do pasania bydła, że oni do szkoły nie chodzili a żyją, to i ja żyć mogę, aż nareszcie tyłem wymógł, że mnie przez jedną zimę do organisty posyłali. Przez ten krótki czas tyłem się nauczyłem, żem cokolwiek mógł sylabizować, a gdym dorósł, wzięli mnie do wojska. Każdą godzinę wolną od służby poświęcałem się uczyć. Prosiłem moich towarzyszy, że mnie uczyli na modłę książeczki, a do wojskowej szkoły nie chciałem chodzić, bo mi się nie podobał łamany język niemiecki; a gdym dostał list z domu, uważałem go za wzorek, pisałem sobie w notacie, a nie wiedziałem co piszę, aż nareszcie za pomocą moich towarzyszy przeczytałem sobie sam list, a za rok jeden samem sobie list do domu bawgrał, adres mi inny napisał. Gdyśmy przyszli na kwatery do Niemiec, Czech, dziwno mi było, dlaczego każdy gospodarz więcej ma książek jak jedną, bo ja myślałem, że w każdej książeczce jedno i to samo, aż się pytam przez tłumacza jednego gospodarza, na co mu tyle książek a nie jedna? Niemiec odpowiada: ta książeczka zawiera w sobie to, a tamta coś innego. Pytam się, czy w polskim języku są zabawne książeczki? Tak samo, odpowiedział Niemiec. Pomyślałem sobie: o Boże! daj mi wrócić do domu, zaraz pójdę do Krakowa po zabawną książeczkę. I tak się stało. We dwa roki wróciłem od wojska i zaraz na trzeci dzień poszedłem do Krakowa. Przeszedłem do antykwarni, gdzie Żyd stare książki sprzedaje. Pytam się Żyda

o zabawną książkę, Żyd wymaga ode mnie tytułu, ja nie wiem o żadnym'.

Z kłopotu wybawił go brat Matejki, który przypadkiem znalazł się w antykwarni, i kupił mu Historię Polski. Później, wybrawszy się „na flis z galarami solą napakowanymi do Warszawy“, gdy inni towarzysze szukali pospolitych rozrywek, on zwiedzał księgarnie; tam spotkał go Kraszewski i uderzony niezwykłością zainteresowań wiejskiego chłopaka i jego bystrością, zaprosił go do siebie i udzielił mu wielu porad i obdarował książkami. Zamiłowanie do czytania tak rosło w wytrwałym samotniku, że nie rozporządzając żadnymi własnymi środkami materialnymi, potrafił zakrzętnąć się energicznie około założenia dla siebie i sąsiadów czytelnicy, która osiągnęła aż siedemset książek, przysyłanych na jego usilne prośby ze wszystkich stron.

O kupnie książek nie mógł nawet marzyć, bo i z czego? „Gospodarstwo moje — pisał — składa się z czterech morgów i kilku sążni całego obszaru ze zabudowaniem bardzo lichego, i to jeszcze w sześciu parcelach, który mnie z rodziną wyżywić nie może, a osobliwie teraz przez nieurodzajne roki, a do tego przez ostatnie dwa lata zniszczony przez wylew wody z Wisły, ponieważ ja nad samym brzegiem Wisły posiadam“. Jedynym zmartwieniem wiejskiego twórcy biblioteki było to, iż dzieci jego nie odziedziczyły po nim zamiłowania do książek: „z synów żaden nie pójdzie moim śladem“ — żalił się w cytowanym liście. Więcej zrozumienia i wdzięczności znalazł u sąsiadów, którzy dawniej „chcieli czytać, a nie mieli co, po kilka razy jedną książkę czytając“, więc teraz z radością korzystali z jego czytelnicy.

POETA, PO KTÓRYM ZOSTAŁ TYLKO CZTEROWIERSZ

Literatura włoska motuje nazwisko szesnastowiecznego poety, którego

wszystkie utwory zaginęły, a pozostał po nim tylko czterowiersz, tym sławniejszy, że związany z genialnym rzeźbiarzem, malarzem, poetą i architektem w jednej osobie Michałem Aniołem. Poetą tym był **Giovanni Strozzi**. Czterowiersz ów napisał Strozzi przed posągiem **Nocy** dłuta Michała Anioła, znajdującym się w zakrystii kościoła San Lorenzo we Florencji. Na czterowiersz Strozziego Michał Anioł odpowiedział również czterowierszem.

Oto wiersz Strozziiego:

— *Tę Noc, co marmur ją zaklął
w kształt biały,
Wieczorne zmierzchy w sen ukołysały.
Przechodniu! Szeptem niech będą twe
słowa.*

Bo NOC zbudzona przemówić gotowa.

A oto odpowiedź Michała Anioła:

— *Kiedy ojczyzna drży w walki
pochrzęście
I wszystko wokół okrywa się cieniem,
Sen marmurowy, to moje jest
szczęście...*

*A więc mnie nie budź, niech będę
kamieniem!*

Obydwa wiersze przełożył z włoskiego na polski Jan Pietrzycki.

PODWÓJNA DEDYKACJA

Znany ze złośliwego dowcipu znakomity komediopisarz angielski, **Bernard Shaw**, znalazł kiedyś w antykwariacie własną książkę, darowaną przed paru laty z serdeczną dedykacją pewnemu znajomemu. Sprzedając książkę antykwariuszowi znajomy ów nie wymazał nawet dedykacji. Nie wiele myśląc Shaw kupił książkę i pod pierwszą dedykacją dopisał drugą: „Panu X. Y. z ponownym uprzejmym pozdrowieniem“ — poczym wysłał ją pod adresem owego pana.

Podał do druku: **Teofil Syga**

KSIĄŻKI DLA BIBLIOTEK

Katalog

T. 1

Literatura piękna

Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

S. 262

Estetyczna szata graficzna

Cena zł 30.00

Tom 1 z serii katalogów opracowywanych przez Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej pod redakcją naczelną **doc. Wandy Dąbrowskiej**, wieloletniej redaktorki przed i powojennego „Przewodnika Literackiego, i Naukowego“ oraz „Książki w bibliotece“ — obejmuje 1524 numerowanych pozycji z literatury pięknej (proza - poezja - dramaty) wydanej w latach powojennych do r. 1957 włącznie.

Wydawnictwo przeznaczone w zasadzie dla bibliotek powszechnych stanowi cenną pomoc dla bibliotekarzy przy kompletowaniu zbiorów i obsłudze czytelników, a także przy prowadzeniu innych prac — zwłaszcza badawczych — w zakresie poczytności książek.

Liczne dodatki zawierają skorowidz autorów, szczegółowy skorowidz tytułów, wykaz literatury obcej w układzie językowo - terytorialnym, wybór książek dla mniejszych bibliotek gromadzkich, wybór książek dla młodzieży w wieku poszkołnym, prowizoryczny wybór utworów dla wiejskich zespołów amatorskich i wiele innych.

Tom 2 (w druku) obejmuje literaturę dla dzieci i młodzieży, **tom 3** (w opracowaniu) — literaturę popularnonaukową.

Ządajcie katalogu „Książki dla bibliotek“ — t. 1 — we wszystkich księgarniach „Domu Książki“ oraz w Administracji Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7.

Uwaga Czytelnicy „Poradnika“

do tego numeru załączamy w postaci osobnej wkładki

WIELKI KONKURS LITERACKI

Potraktujcie tę wkładkę jako plakat i wywieście ją na widocznym miejscu w Waszej bibliotece. Zachęcajcie czytelników do wzięcia udziału w konkursie „Poradnika Bibliotekarza“ i sami weźcie w nim udział.

Szczegółowe warunki konkursu znajdziecie na plakacie.

W przypadku jakichkolwiek wątpliwości kierujcie pytania do naszej redakcji.